

KS. STEFAN WÓJCIK
Wrocław

PRACA KAPŁANÓW ARCHIDIECEZJI LWOWSKIEJ NA DOLNYM ŚLĄSKU

Historię ostatniego pięćdziesięciolecia Kościoła wrocławskiego tworzyły z wysiłkiem i nadzieją pokolenia ludzi przybyłych na te tereny w wyniku ustaleń sojusznicznych mocarstw podpisujących akt kapitulacji hitlerowskich Niemiec. Pierwsze miesiące powojenne to czas wielkiego exodusu ludności. Przyznane Polsce ziemie zaczęła zasiedlać ludność pochodząca z różnych stron Polski, a także spoza jej granic. Całą akcję osadniczą prowadził Państwowy Urząd Repatriacyjny (powołany w tym celu 9 X 1944 r.). Niewątpliwie najliczniejszą grupą kierowaną na te ziemie byli mieszkańcy wschodnich województw dawnej Rzeczypospolitej. Wrastali w tę nową ojczyznę powoli i z czasem z nią się identyfikowali, choć długo jeszcze mieli nadzieję, iż jest to etap przejściowy w ich życiu i wrócą na dawną swoją ojcowiznę.

Wraz z ludem Bożym przybywał tu polski Kościół rzymskokatolicki. I odtąd dla mieszkańców ziemi dolnośląskiej był źródłem siły i oparciem w codziennym budowaniu. W nowych bowiem warunkach łatwiej było żyć, gdy był swój kapłan i świątynia.

W jubileuszowym roku 50-lecia polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich warto przypomnieć, że dzisiejsza rzeczywistość kościelna rodziła się w 1945 r. wśród przeróżnych przeciwności. Pokolenie dzisiejsze zbiera plon pracy tych, którzy rzucali Boże ziarno pod polską przyszłość tych ziem. Nie wolno też pomniejszać bądź nie uznawać roli i znaczenia wysiłku pokolenia następnego, które tu się urodziło i wyrosło.

Zamysłem autora niniejszego opracowania jest ukazanie w niezbędnym skrócie pracy duchowieństwa z archidiecezji lwowskiej, z której to metropolii najwięcej kapłanów przystąpiło w 1945 r. i w latach kolejnych do organizacji życia religijno-kościelnego na Dolnym Śląsku¹.

¹ W. U r b a n, *Duszpasterski wkład księży repatriantów w Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1945-1970*, Wrocław 1970, s. 7.

Pełnego obrazu działalności duszpasterskiej tej rzeszy kapłanów dziś już nikt nie zdoła nakreślić. Wielu dokonań nie dokumentowano, niektóre zdarzenia zatarły się w pamięci, a nieliczni są już świadkowie, bezpośredni uczestnicy wrastania polskiego katolicyzmu w tę ziemię. Dziś pionierzy duszpasterskiej pracy najczęściej korzystają ze skromnego zasłużonego odpoczynku. Nawet ci, którzy jako ostatni w 1945 r. otrzymali święcenia kapłańskie w Metropolitalnym Seminarium Duchownym we Lwowie, przekroczyli już granicę 50 lat kapłaństwa. Wielu spośród tych pierwszych dopełnia swoich lat we wrocławskim Domu Księży Emerytów, niektórzy rezydują w byłych swoich parafiach, a wielka rzesza spoczywa na parafialnych cmentarzach Dolnego Śląska.

Kapłani z archidiecezji lwowskiej w większości godnie wypełniali swoją misję, obowiązki i zadania. Wrastali w nową rzeczywistość, pracowali gorliwie, starali się ożywić zniszczone pole duszpasterskiej pracy na ziemiach nad Odrą i Nysą. Przyjechali tu z bagażem dobrego przygotowania seminaryjnego i praktyki duszpasterskiej na tamtym trudnym terenie kresowym. Nie zrażali się przeżyciami wojennymi i utratą macierzystych kościołów. Rzucili siebie w wir pracy duszpasterskiej, trudnej, pionierskiej. Powstaje pytanie, ilu z nich podzieliło tułaczy los wysiedleńców ze wschodnich województw na Ziemię Odzyskaną? Wiadomo, że archidiecezja lwowska przeszła prawdziwą drogę krzyżową. Kapłani i lud Boży tamtych obszarów doznali wielu krzywd, bardzo dużo przecierpieli, trudno to w pełni oddać piórem i porównać wyrafinowane zbrodnie banderowców na kresowej ludności polskiej z jakimikolwiek innymi bestialstwami.

I. LOSY ARCHIDIECEZJI LWOWSKIEJ PO 1945 ROKU

Martyrologia ludności polskiej tejże archidiecezji była niezmiernie krwawa. Z czterech okresów wojennych historii Lwowa (I okres – 1-22 IX 1939) trzy z nich, odpowiadające kolejnym okupacjom miasta: radzieckiej (22 IX 1939 – 29 VI 1941), hitlerowskiej (30 VI 1941 – 21 VII 1944) oraz drugiej radzieckiej (od 22 VII 1944), trwale związane zostały z cierpieniami i męczeństwem polskiej ludności miasta i całej metropolii, wśród której najdotkliwsze straty poniosła inteligencja i duchowieństwo katolickie².

Po napaści Hitlera na Polskę Lwów leżący w pasie działań osłonowych Armii „Karpaty” szybko znalazł się w niebezpieczeństwie. 12 września Niemcy osiągnęli południowo-zachodnie rogatki Lwowa, ale obrona miasta była staran-

² T. R i e d l, *O martyrologii i eksterminacji lwowskich pracowników nauki (1939-1945)*, „Semper fidelis” 1991, nr 2-3, s. 2.

nie przygotowana. 18 września odrzucono ultimatum niemieckie, żądające poddania miasta. Niebezpieczeństwo przyszło z innej strony. 19 września do bram miasta dotarli Rosjanie. 22 września oddziały Armii Czerwonej wkroczyły do Lwowa. Lwów został inkorporowany do ZSRR. Zaczęła się okupacja sowiecka. Jednym z podstawowych zadań przestępczej władzy stalinowskiej we Lwowie stało się niszczenie substancji polskiej, głównie inteligencji i duchowieństwa. Sowieci zdawali sobie sprawę ze znaczenia tej części społeczeństwa, decydującej o zachowaniu polskiej kultury i państwowości, potencjalnie szczególnie niebezpiecznej dla najeźdźcy. Więzienia zapełniły się tysiącami ludzi. Wielu księży katolickich i grekokatolickich zostało aresztowanych. Instytucjonalny Kościół katolicki poddano szykanom; niektóre świątynie pozamykano, zlikwidowano nauczanie religii w szkołach, nabożeństwa były obserwowane przez tajne służby. Pod koniec października władze ukraińskie w Kijowie wydały dekret o likwidacji Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Skonfiskowano bibliotekę teologiczną. 9 XII 1939 r. księża i klerycy musieli opuścić gmach seminarium. W kilka dni potem z pałacu arcybiskupiego usunięto abpa B. Twardowskiego i całą kurię. Życie religijno-kościelne tak dobrze zorganizowane i prowadzone zostało zachwiane, tym samym nastąpił paraliż pastoralnej działalności Kościoła lwowskiego, zaczął się czas bolesnych przeżyć i wielu tragedii³. Kapłani prowadzili pracę duszpasterską w niebezpiecznych warunkach, niejeden stracił prawdziwą odporność, ale na swych placówkach trwali mimo prześladowań. By obraz cierpień był pełny, zacznijmy od liczb. Archidiecezja lwowska w 1939 r. w chwili wybuchu drugiej wojny światowej liczyła 1.079 108 wiernych obrządku łacińskiego, czyli ludności polskiej, bo to były pojęcia równoważne (Polak to był katolik, nawet Ormianie czuli się Polakami). W duszpasterstwie pracowało 487 księży diecezjalnych i 79 zakonnych. Obsadzonych było 240 parafii nieusuwalnych i 172 usuwalne. Nie obsadzone były cztery. Razem było 416 parafii⁴.

Z omawianym okresem wojennej historii Lwowa (1939-1945) wiążą się dotkliwe straty w szeregach kapłańskich: 48 kapłanów zostało zamordowanych, 17 kapłanów zaginęło w więzieniach, do których trafili wskutek fałszywych oskarżeń, 14 zginęło bez wieści⁵. Wiele spośród tych tragedii wydarzyło się po wkroczeniu (30 VI 1941 r.) Niemców do Lwowa. Do akcji przystąpili wów-

³ S. B i z u ń, *Historia krzyżem znaczone*, Lublin 1993, s. 23-97.

⁴ W. U r b a n, *Metropolia lwowska*, w: *Życie religijne w Polsce pod okupacją 1939-1945*, red. Z. Zieliński, Katowice 1992, s. 92; t e n ż e, *Droga krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach II wojny światowej 1939-1945*, Wrocław 1983, s. 7.

⁵ U r b a n, *Droga krzyżowa*, s. 25-28; Schematyzm Archidiecezji w Lubaczowie 1981 r., Lubaczów 1981, s. 125-149.

czas nacjonaliści ukraińscy. Lwów w czasie wojny był największym ośrodkiem narodowego ruchu ukraińskiego. Wiosną 1943 r. Ukraińcy rozpoczęli na Wołyniu akcję „oczyszczania” ziem przyszłego państwa ukraińskiego z obcych etnicznie elementów. Zaczęto mordować Polaków. Po Wołyniu fala pogromów dotarła na Podole i wschodnią lubelszczyznę. Starcia polsko-ukraińskie objęły także Lwów i jego najbliższe okolice.

Po ponownym przejściu Lwowa przez Rosjan w lipcu 1944 r. represje wobec Polaków nie ustały. Największa fala aresztowań miała miejsce między 3 a 8 I 1945 r. Wówczas osadzonych zostało w więzieniach około 17 300 osób. Wśród aresztowanych znalazło się wielu księży. Nie ustawała też akcja mordowania Polaków przez Ukraińców⁶. Losy wschodniej granicy Rzeczypospolitej, a więc i Lwowa, przesądziła już konferencja przywódców „Wielkiej Trójki” w Jałcie (4-11 II 1945 r.). Zgodnie ze sformułowaniem zawartym w sprawozdaniu z konferencji: „Polska musi otrzymać znaczne nabytki terytorialne na północy i zachodzie”⁷, zaczęto organizować rejestrację Polaków do przesiedlania na Ziemie Odzyskane. Podstawą akcji były zawarte w dniach 9 i 22 IX 1944 r. układy PKWN z rządami ówczesnych Republik Radzieckich – Ukraińskiej, Białoruskiej i Litewskiej. Władze sowieckie usiłowały szybko usunąć problem polski z terenów na wschód od Sanu. Chciano wykorzystać trwający jeszcze zamęt wojenny i zlikwidować sprawę, która dla aliantów była mniej pilna. I tak, już w 1944 r. z rejonu repatriacyjnego Lwów, obejmującego miasto i jego okolice, wyjechały 7142 osoby, w 1945 r. – 91 962, w 1946 r. – 25 624. Łącznie z rejonu Lwowa wyjechały 124 743 osoby. Żywioł polski we Lwowie został rozbity. Podobnie działo się i na prowincji⁸. Ludzie zostawili wszystko, co dotąd było dziełem ich życia i pracy. Porzucili dorobek, dom rodzinny, świątynie, cmentarze – wszystko, co było im drogie, i ruszyli w nieznaną, w nadziei, że to na krótko, że niebawem wszystko się odmieni i... powrócą. Wędrówka kończyła się po 2-3 tygodniach. Jedni zatrzymali się na Górnym Śląsku, inni jechali na Dolny Śląsk, a pozostali na Pomorze, a także na Warmię i Mazury.

⁶ L. P o d h o r o d e c k i, *Dzieje Lwowa*, Warszawa 1983, s. 246; B i z u Ń, *Historia*, s. 251.

⁷ *Polskie Ziemie Zachodnie i Północne. Fakty i problemy*, oprac. zesp. red. ZAP, Poznań 1959, s. 8.

⁸ Cyt. za: P o d h o r o d e c k i, *Dzieje*, s. 247.

II. ORGANIZACJA POLSKIEGO ŻYCIA W ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ

Na obszarze, który w niedługim czasie miał stać się nową ojczyzną wypędzonych na tułaczkę Polaków, sytuacja była dostatecznie tragiczna. Porażki Niemców na froncie wschodnim i szybkie zbliżanie się armii radzieckiej wraz z oddziałami polskimi do Odry spowodowały, że ponad połowa ludności niemieckiej uciekła w głąb Rzeszy. Stąd też władze polskie obejmujące wyzwolane ziemie zastały poważne przzerzedzenie ludności, a w wielu miejscowościach nawet całkowitą pustkę. Tak więc na tu i ówdzie całkowicie wyludnionym i w znacznym stopniu zniszczonym obszarze przy braku jakiegokolwiek administracji cywilnej – a stąd w niedostatecznych warunkach bezpieczeństwa, niebywałych trudnościach aprowizacyjnych i transportowych – rozpoczynało się zasiedlanie ludnością Ziemi Zachodnich. Pierwsi osadnicy byli często narażeni na rabunek i napaści ze strony elementów przestępczych niemieckich, radzieckich i polskich. W tych warunkach oddanie wyrabowanych przez Armię Czerwoną i opuszczonych Ziemi Zachodnich pod zarząd operacyjnym grupom wojskowym, które miały zabezpieczyć bezpieczeństwa i przygotować je dla przyszłych osadników, było potrzebą chwili⁹. W konsekwencji pierwszymi na Ziemiach Odzyskanych byli osadnicy wojskowi, niekiedy ze swoimi kapelanami. Po demobilizacji osadnictwo wojskowe rozwinęło się jeszcze intensywniej. Zwalniani z wojska żołnierze, pochodzący ze wschodnich ziem II Rzeczypospolitej Polskiej zabranych przez Sowiety i tam wcieleni do armii radzieckiej bądź do wojska polskiego, teraz już nie mieli dokąd wracać. Decydowali się pozostać na odzyskanych ziemiach. Nawiązywali korespondencyjny kontakt z rodzinami pozostawionymi na wschodzie i oczekiwali ich przyjazdu, wszyscy bowiem wiedzieli, że akcja wysiedlania już się rozpoczęła.

Pod koniec 1945 r. osadnictwo wojskowe przestało odgrywać główną rolę w akcji osiedleńczej. Na Dolny Śląsk zaczęli przybywać całkiem inni ludzie: jedni z konieczności, wyrzuceni ze swojej ziemi rodzinnej na wschodzie dawnej Polski, nazywani cynicznie repatriantami, inni wracający z tęsknoty do kraju, w którym powstały możliwości zamieszkania wśród rodaków (reemigranci), jeszcze inni w poszukiwaniu miejsca pracy, awansu społecznego, wyżycia się w pionierskim trudzie (migranci). Część mieszkańców stanowiła ludność miejscowa, tzw. autochtoni, którzy czuli się Polakami.

Najwcześniej, bo jeszcze przed umową poczdamską, zaczęła się migracja z Polski centralnej. Miała ona wówczas charakter improwizacji, pionierstwa. Na

⁹ L. S t y ś, *Powstanie i działalność grup operacyjnych osadnictwa wojskowego na Dolnym Śląsku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 18 (1963), s. 462.

tę ludność najbardziej liczone. W pierwszym etapie napływu ludności na Dolny Śląsk właśnie na barki migracji z centralnej Polski spadł ciężar organizowania administracji państwowej oraz zabezpieczenia opuszczonego mienia i pokierowania właściwą akcją osadniczą¹⁰.

Rozlokowaniem transportów z tzw. repatriantami zajmował się Państwowy Urząd Repatriacyjny, mający swe placówki na obszarze Ziem Odzyskanych¹¹. Rodziny kresowiaków czy zabużan, jak ich nazywano, kwaterowano w domach i mieszkaniach opuszczonych przez Niemców, a gdy takich miejsc zabrakło, zajmowali wspólne domostwa, wspólne gospodarstwa razem z Niemcami, których powoli, przez niemal dwa lata przesiedlano do Niemiec. A właściwie, po krótkiej przerwie, spowodowanej chwilowym nieprzyjmowaniem wysiedleńców niemieckich w radzieckiej strefie okupacyjnej, akcję kontynuowano do 1949 r.¹²

Wraz z polskim ludem zmuszonym do tułaczki jechał polski kapłan. Najczęściej wyjeżdżał z ostatnimi parafianami. Ludzie pilnowali swojego księdza, żeby ich nie opuścił i wysiadł wraz z nimi na jednej stacji, a najlepiej w miejscowości, gdzie był kościół. Dla licznych przesiedleńców z terenu Lwowa i okolic etapem końcowym był Wrocław, pobliskie wsie i miasteczka.

Gdy pierwsi Polacy przybyli do Wrocławia, miasto jeszcze się dopalało. W gruzach leżały świątynie, w większości wspiane do niedawna zabytki architektury sakralnej. Ocalały i z pożogi wojennej wyszły bez większych zniszczeń jedynie: kościół oo. Bonifratrów, kościół św. Antoniego na Karłowicach (oo. Franciszkanów) i św. Bonifacego w pobliżu dworca kolejowego Nadodrze. W tych dwu ostatnich świątyniach zaczęto odprawiać pierwsze nabożeństwa dla napływających do miasta Polaków. Tu zaczęto tworzyć duszpasterstwo polskie i organizować życie religijne Polaków. Inspiratorem tych działań był ks. Kazimierz Lagosz.

9 V 1945 r. do zdobytego miasta przybyła ekipa administracyjna, kierowana przez Kazimierza Kuligowskiego, grupa naukowa z dr. Antonim Knotem oraz grupa operacyjna Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i Ministerstwa Przemysłu, kierowana przez pełnomocnika Stanisława Borowskiego i szefa grupy Tadeusza Oryńskiego. W skład tej grupy wchodził również dwaj reprezentanci wyznań: katolickiego – ks. Kazimierz Lagosz i ewangelickiego –

¹⁰ L. D u l c z e w s k i, *Spoleczne aspekty migracji*, Poznań 1964, s. 105.

¹¹ M. O l e c h n o w i c z, *Akcja zaludnienia Ziem Zachodnich*, „Przegląd Zachodni” 1947, nr 3, s. 219.

¹² B. P a s i e r b, *Początki przesiedlenia Niemców z Dolnego Śląska*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 19(1964), s. 271; por. P. L i p p ó c z y, T. W a l i c h n o w s k i, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski po II wojnie światowej w świetle dokumentów*, Warszawa 1982, s. 7.

ks. dr Wiktor Niemczyk. Celem tej ekipy było stworzenie w mieście pierwszej polskiej administracji, uruchomienie zakładów użyteczności publicznej oraz założenie polskiego uniwersytetu i otwarcie pierwszych szkół. Grupa ta będąca załączkiem administracji państwowej na tym terenie utworzyła w ramach delegatury Ministerstwa Oświaty we Wrocławiu wydział wyznań religijnych, obejmujący referat Kościoła rzymskokatolickiego, którego działalność zaczął prowadzić ks. kan. K. Lagosz¹³. Miał on za zadanie zabezpieczenie kościołów katolickich i zorganizowanie duszpasterstwa dla przybywających do miasta Polaków.

Znalazłszy się na Ziemiach Odzyskanych, księża polscy nie posiadali jurysdykcji do pracy duszpasterskiej wśród ludności polskiej. Musieli po nią zgłaszać się do kurii biskupiej, a wówczas była to jeszcze kuria niemiecka. Władzę jurysdykcyjną sprawował wikariusz generalny, ks. Józef Negwer, albowiem kard. Adolf Bertram w tym czasie przebywał w Johannesbergu w Sudetach, gdzie w niedługim czasie (6 VII 1945 r.) zmarł. Wówczas wybrano wikariusza kapitulnego, został nim ks. Ferdynand Piontek. Władza jurysdykcyjna przeszła w jego ręce. Ksiądz wikariusz nie znał polskich kapłanów zwracających się do niego po jurysdykcję. Kierował zatem petentów do ks. Lagosza, który stawiał wniosek o udzielenie tejże, a niekiedy wnioskował o nominację na stanowisko duszpasterskie¹⁴. Niebawem pracę duszpasterską rozpoczęła spora grupka polskich kapłanów. Na zwołaną 26 VII 1945 r. konferencję księży polskich pracujących na Ziemiach Odzyskanych, którą ks. Lagosz zorganizował w swojej parafii, przybyło 26 księży¹⁵. Uczestnicy uzgodnili wytyczne pracy na przyszłość. To były początki niemal samorządnej organizacji działalności duszpasterskiej, podjętej w poczuciu obowiązku wobec przybyłego tu ludu Bożego. Życie religijne dla swego rozwoju wymaga jednak stabilizacji, ujęcia w ramy organizacyjne, konieczności regularnych praktyk religijnych. Należało zatem niezwłocznie zorganizować polską administrację kościelną na tych terenach. Było to zadanie dla prymasa Polski, kard. Augusta Hlonda, który powrócił do ojczyzny 10 VII 1945 r. celem objęcia steru Kościoła w Polsce. Powrócił do podległego sobie Kościoła, wyposażony w specjalne pełnomocnictwa Stolicy Apostolskiej¹⁶. Korzystając z nadanych uprawnień, kard. Hlond utworzył jednostki

¹³ Ks. Kazimierz Lagosz, ur. 29 II 1888 r. Krosno, święc. 2 VII 1911 r. Lwów; zm. 20 IX 1961 r. Warszawa. *Dzieje Wrocławia w datach*, wybrał i oprac. M. Cetwiński, Wrocław 1992, s. 44.

¹⁴ Cyt. za: W. S z e t e l n i c k i, *Odbudowa kościołów w Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1945-1972*, Roma 1975, s. 33.

¹⁵ Tamże, s. 33. Na zachowanym pamiątkowym zdjęciu rozpoznać można kilku kapłanów z archidiecezji lwowskiej, są to m.in.: ks. ks. Józef Makłowicz, Kazimierz Białowas, Kazimierz Lagosz, Antoni Reczuch, Alojzy Schmidt, Eugeniusz Butra.

¹⁶ Zaraz po wybuchu II wojny światowej rząd polski, obawiając się aresztowania prymasa

polskiej administracji kościelnej związane z terenami przedwojennej archidiecezji wrocławskiej, których siedziby miały się odtąd mieścić we Wrocławiu, Opolu i Gorzowie Wielkopolskim. Jednostki te miały spełniać funkcję diecezji. 15 VII 1945 r. w Poznaniu ks. prymas wręczył wybranym przez siebie kandydatom dekrety nominacyjne, powołujące do objęcia funkcji administratorów apostolskich Ziem Zachodnich i Północnych. Jednym z mianowanych był ks. dr Karol Milik, który został mianowany administratorem apostolskim Dolnego Śląska¹⁷. Takie zdecydowane działanie ks. prymasa z punktu widzenia interesów Kościoła miało wielkie znaczenie. Kończył się okres zamieszania, tymczasowości, samorządnych działań. A sam fakt ustanowienia na tych terenach rządów mianowanych za wiedzą i z upoważnienia Stolicy Apostolskiej podnosił prestiż Polski, psychicznie umocnił wiernych i utwierdził ich w przekonaniu, że nie są osamotnieni¹⁸. Nadany przez prymasa dekret upoważniał ks. Milika do korzystania z praw i pełnienia obowiązków biskupa rezydencjalnego, precyzował zarazem zakres przywilejów jurysdykcyjnych¹⁹.

Wybór ks. Milika był aktem starannie przemyślanym. Duszpasterzem na tym trudnym terenie został kapłan doświadczony, długoletni kapelan wojskowy, patriota, który mógł być gwarantem stabilizacji polskiej władzy kościelnej na tych ziemiach²⁰. Miał on ciężkie do udźwignięcia brzemie, kościoły bowiem były zrujnowane, brak było siedziby biskupiej, zniszczone były pomieszczenia

przez Niemców, zwrócił się do niego z prośbą o opuszczenie kraju. Prymas opuścił Polskę 14 IX 1939 r. i przez cały okres okupacji przebywał poza granicami ojczyzny, m.in. w Rzymie. W czasie ostatniego pobytu w Stolicy Apostolskiej (25 IV – 10 VII 1945 r.) prymas zwrócił się do papieża Piusa XII z prośbą o udzielenie specjalnych uprawnień dla biskupów w Polsce w celu uporządkowania spraw kościelnych na zachodzie i wschodzie kraju w związku ze zmianą granic Polski. Odpowiedź została zawarta w liście Stolicy Apostolskiej. List na polecenie papieża podpisał jego doradca, monsignore Dominico Tardini. Oto jeden z istotnych fragmentów: „W wypadku nieobsadzonych diecezji należy zatroszczyć się, jeżeli nie będzie możliwe powierzenie ich lub spowodowanie wyboru wikariusza kapitulnego, o mianowanie administratorów apostolskich ad nutum S. Sedis” [podporządkowanych bezpośrednio Stolicy Apostolskiej – dop. S. W.]. Zob. P. R a i n a, *Kościół w PRL, Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945-1989*, t. I, *Lata 1945-1959*, Poznań 1994, s. 16-17.

Na temat otrzymania przez kard. A. Hlonda specjalnych uprawnień odnoszących się do organizacji Kościoła na Ziemiach Zachodnich i Północnych w literaturze niemieckiej pojawiają się sprzeczne opinie. Zob. Z. Z i e l i Ń s k i, *Między rzeczywistością a legendą*, „Więź” 1989, nr 6, s. 73-90; M. L i z u t, *Błąd kardynała*, „Gazeta Wyborcza” 1995 z 2-3 XII.

¹⁷ J. P i e t r z a k, *Ks. Karol Milik (1892-1976). Odnowiciel Towarzystwa Czytelni Ludowych*, „Życie i Myśl” 1987, nr 9/10, s. 124-142, tu literatura; S. W ó j c i k, *Katechizacja w warunkach systemu totalitarnego*, Wrocław 1995, s. 32, tu literatura.

¹⁸ W. S z e t e l n i c k i, *Kapituła Metropolitalna we Wrocławiu w latach 1952-1993*, Wrocław 1994, s. 10.

¹⁹ „Wiadomości Kościelne” 1945, nr 1-2, s. 6.

²⁰ J. P i e t r z a k, *Ks. K. Milik*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Poznań 1981, s. 485.

kurii, nie było administracji kościelnej, nie było seminarium duchownego, a więc całkowity brak zaplecza dla działalności duszpasterskiej. W momencie przejmowania pieczy nad diecezją wrocławską miał ks. administrator do dyspozycji zaledwie 45 kapłanów polskich, a teren Dolnego Śląska zamieszkiwało wówczas około 200 000 katolików polskich. Natomiast Niemców było 600 000, a niemieckich kapłanów 700²¹. Sporo więc było problemów z właściwym prowadzeniem pracy kapłańskiej. Najlepiej o tych trudnościach świadczy fakt, że jeden ksiądz obsługiwał nieraz cały powiat.

Jeden z kapłanów pracujących w tych pierwszych powojennych miesiącach roku 1945 wspomina: „Sprawując rządy w swojej parafii, obsługiwałem kilka innych, ponieważ było nas w dekanacie zaledwie dwu, gdzie obecnie pracuje kilkudziesięciu księży. Pracy więc było bardzo dużo, że ręce opadały. Co tygodnia przyjeżdżały z innych parafii delegacje z prośbą o odprawienie nabożeństwa. Liczne spowiedzi, chrzty, śluby i pogrzeby. Noc wypędzała i noc przypędzała, ciągle na wozie, rowerze czy też piechotą. Misje, rekolekcje, tridua duchowo przeorały parafię i nadały jej stały kierunek religijny”²². Do ks. Milika nadchodziły nieustanne prośby z różnych zakątków Dolnego Śląska o kapłanów. Były to prośby nie tylko od wiernych, kierowały je również organizacje społeczne, urzędnicy państwowi, a nawet partie polityczne. W prośbach o kapłana przebija wielka troska o religijne wychowanie dzieci. Wołanie jednym głosem o księdza świadczy, że całe społeczeństwo doceniało oddziaływanie religijno-moralne kapłana, rozumiało jego rolę społeczną i integracyjną.

Administrator Kościoła dolnośląskiego starał się sprostać tym wołaniom i potrzebom. Już od początku swoich rządów zwrócił się z prośbą do biskupów w całej Polsce o przysyłanie kapłanów do pracy duszpasterskiej na Dolnym Śląsku. Wprawdzie ciągle jeszcze przybywali kapłani „repatrianci” ze wschodnich województw Rzeczypospolitej, ale chcąc przyspieszyć obsadzanie parafii polskimi duszpasterzami, trzeba było sprowadzać również ochotników z Polski centralnej. Księża podejmujący pracę, przydzielani byli do parafii opuszczonych przez Niemców, jak również do nowo powstałych ośrodków duszpasterskich.

III. MIGRACJE LUDNOŚCI CYWILNEJ I KAPŁANÓW

Początkowo obsadzanie parafii było dla władzy diecezjalnej niezwykle trudne. Sprawę komplikowały dość częste sytuacje, w których to zgłaszający się po jurysdykcję kapłani chcieli pozostać w miejscowościach, do których przyjechali

²¹ S z e t e l n i c k i, *Odbudowa*, s. 92.

²² Cyt. za: S z e t e l n i c k i, *Odbudowa*, s. 38-39.

wraz ze swoimi parafianami. Otrzymywali oni zatem zezwolenie na pozostanie na danym terenie, ale mieli przy tym obowiązek organizowania duszpasterstwa w okolicy.

W miarę jak powstawały nowe parafie, powoływano nowe dekanaty. Z uwagi na znaczącą rolę Wrocławia w kształtowaniu Kościoła na Dolnym Śląsku oraz skupisko instytucji kościelnych w tym mieście, administrator powołał 26 XI 1948 r. Komisariat Wrocławski, który swoim zasięgiem obejmował cztery dekanaty z 70 parafiami. Funkcję kierowniczą miał sprawować archiprezbiter, a został nim mianowany, znający tak kapłanów, jak i teren, ks. K. Lagosz.

Nadawszy życiu religijnemu pewne ramy organizacyjne, niezwłocznie należało przystąpić do rozwiązywania podstawowych problemów duszpasterskich, wojna bowiem przyniosła obniżenie poziomu religijnego i moralnego, spowodowała też obniżenie świadomości religijnej. Należało zatem podjąć trud naprawienia szkód i wyrównania braków. Kapłani byli przeciążeni pracą i obowiązkami. Nie były odosobnione opinie typu: „Przybyłem tu w sierpniu 1945 r. Praca niełatwa i ponad siły. Polacy dowiedziawszy się, że jest jeden ksiądz polski w Kłodzku, a drugi w Polanicy, zasypywali prośbami: Prosimy przyjechać, wyspowiadać nas i nasze dzieci, bo już dawno nie mieliśmy okazji załatwić z Bogiem naszych rachunków... Prosimy przyjechać, ochrzcić nasze dzieci... Prosimy przyjechać, bo młode pary czekają na błogosławieństwo polskiego kapłana... A pogrzeby? Przecież nie chcemy, by nas chowano w nie poświęconej ziemi i bez kapłana! A jakie prośby o naukę religii dla dzieci! Szpitale często wołały kapłana na prośbę chorych. Na ile części trzeba by się podzielić, by wszystkim usłużyć? My obaj polscy księża nie mieliśmy po prostu czasu ani jeść, ani spać”²³. Zdawałoby się, że to bardzo prozaiczny przykład, ale jednak typowy dla tamtych dni, oddający atmosferę początków pracy duszpasterskiej.

Powoli jak mijały miesiące, przybywało kapłanów. Przyjeżdżali tacy, którzy początkowo zaczęli się do pracy na innym terenie, usłyszawszy jednak apel ks. administratora K. Milika, opuszczali miejsce chwilowego pobytu i przenosili się na Dolny Śląsk. Przykładem kapłana, który przeszedł taką drogę, jest ks. Edward Skotnicki²⁴. Rodzimą archidiecezję lwowską opuścił w roku 1946 i przeniósł się do Iwonicza Zdroju w diecezji przemyskiej, gdzie pracował jako katecheta. Jednak przejęty wołaniem o kapłanów dla Ziemi Odzyskanych, przybył na Dolny Śląsk. I tu przez 40 lat pracował dla dobra Kościoła.

²³ Cyt. za: S z e t e l n i c k i, *Odbudowa*, s. 38.

²⁴ Ks. Edward Skotnicki, ur. 21 II 1915 r. Petlikowice Stare k. Buczacza, święc. 20 IX 1939 r. Lwów; zm. 2 IV 1986 r. Wrocław–Żerniki.

W 1945 r. pracę duszpasterską poza granicami archidiecezji wrocławskiej rozpoczynał także ks. Aleksander Oberc²⁵. Kapłaństwo jego było ofiarne, czynne, zaangażowane. Na Śląsku znalazł się już w styczniu 1945 r. Zgłosił się do pracy w parafii św. Jacka w Bytomiu. W owym czasie był pierwszym polskim księdzem na tamtym terenie. Po ustaniu działań wojennych wyjechał do Wrocławia. 15 maja objął opiekę nad Strażą Akademicką, której zadaniem była ochrona mienia powstających w mieście polskich uczelni. Władze kościelne ściągnęły go z powrotem do Bytomia i powierzyły funkcję dyrektora diecezjalnej Caritas. Na tym stanowisku trzeba było podołać licznym obowiązkom. Czas był trudny, powojenny. Należało organizować i remontować zakłady dobroczynne, a tych na Śląsku było wiele. Nadto przybywały już pierwsze transporty z repatriantami. Trzeba było organizować dożywianie, kuchnie polowe, punkty opieki dla matek z dziećmi. Niekiedy pomocy wymagały rodziny autochtonów. Gdy w 1950 r. Caritas stała się instytucją państwową, ks. Oberc zrezygnował ze stanowiska, odmówił współpracy. Dla władz politycznych był to powód do szykanowania go. Zaczęto mu utrudniać uzyskanie stałej placówki duszpasterskiej. Ponownie wyjechał do Wrocławia, dorywczo służył posługą kapłańską. Przygarniali go do siebie dawni koledzy seminaryjni. W 1953 r. został aresztowany przez UB. Przed wypuszczeniem na wolność proponowano mu objęcie funkcji administratora diecezji opolskiej, chciano go skłonić do współpracy. I tym razem nie przyjął propozycji. Wobec czego poddano go kolejnym szykanom. Posunięto się nawet do tego, że nie pozwolono mu przebywać dłużej niż dwa tygodnie w jednej parafii. Nieustannie musiał się zgłaszać na wezwania bezpieczeństwa w Warszawie. Po krótkim pobycie w Laskach wyjechał na Dolny Śląsk. Zatrzymał się w Sobótce, ale stałej pracy nie znalazł. Na złożoną w kwietniu 1954 r. prośbę o zaangażowanie na stałe otrzymał z kurii pismo odmowne. Dopiero, gdy po przemianach październikowych w 1956 r. ster rządów w archidiecezji wrocławskiej objął bp B. Kominek, powołał wówczas ks. Oberca na dyrektora akcji dobroczynnej. Potem kolejne nominacje następowały jedna po drugiej. W sierpniu 1967 r. został zwolniony z obowiązków kurialnych i skierowany do pracy duszpasterskiej w charakterze proboszcza parafii św. Michała Archanioła w Muchoborze Wielkim we Wrocławiu. Tą dużą parafią zarządzał przez 20 lat. Jednym z ostatnich jego osiągnięć była organizacja parafii pw. Opatrzności Bożej na Nowym Dworze we Wrocławiu i rozpoczęcie budowy kościoła na tym wielkim osiedlu. W kolejach życia ks. A. Oberca znajdujemy wiele elementów typowych dla losów kapłanów repatriantów.

²⁵ Ks. Aleksander Oberc, ur. 29 III 1910 r. Jasło, święc. 24 VI 1934 r. Lwów; zm. 2 I 1992 r. Wrocław; por. J. P a t e r, *Śp. ks. kan. Aleksander Oberc*, „Wrocławskie Wiadomości Kościelne” 1992, nr 4, s. 378.

O tym, że kapłani z kresów wschodnich „skazani” byli na Ziemię Odzyskaną, świadczy epizod z życia ks. Ludwika Sieradzkiego²⁶. Otóż ksiądz ten po otrzymaniu święceń kapłańskich 21 IX 1945 r. we Lwowie wyjechał jako „repatriant” za San i wraz z alumnami byłego seminarium duchownego zatrzymał się na kilka miesięcy w Kalwarii Zebrzydowskiej. Następnie przebywał w różnych miejscowościach uzdrowskich południowej Polski celem podreperowania nadwątlonego zdrowia. Gdy stan jego zdrowia poprawił się, stanął ks. Sieradzki w obliczu nowego problemu. Z rodzinnego Sambora przyjechały do niego matka i siostra. Był obowiązany przyjść im z pomocą. Zwrócił się więc o przydział samodzielnej placówki duszpasterskiej, ale w diecezji tarnowskiej było to wówczas niemożliwe. Swoją prośbę ks. Sieradzki skierował do kurii wrocławskiej. Pierwsza odpowiedź nadeszła negatywna, a był to już rok 1956. W uzasadnieniu stwierdzono, że „prośba ta jest o 10 lat spóźniona, gdyż kapłan archidiecezji lwowskiej powinien był się osiedlić w 1945 r. na Ziemiach Zachodnich”. Takim to był historyczny argument. Ostatecznie znalazło się dla niego miejsce w Kościele wrocławskim, bo przez wszystkie te lata na tym nowym obszarze Kościół intensywnie się rozwijał i ręk kapłańskich do pracy brakowało. Przybywało placówek parafialnych, wzrastała liczba wiernych, bo miejscowości Dolnego Śląska były progresywne. Latem 1946 r. było już 525 parafii, w których pracowało 310 polskich księży, obsługując ponad 1.000.000 polskiej ludności katolickiej²⁷.

IV. LWOWIACY W DZIELE ODBUDOWY KOŚCIOŁÓW

Powoli życie religijne mogłoby się stabilizować, gdyby nie zasadnicza przeszkoda, jaką okazał się brak kościołów. Większość śląskich świątyń leżała w gruzach. Wiele spośród nich było całkowicie zniszczonych, część w 70-80%, niektóre tylko częściowo. W gruzach leżała katedra, zniszczenia oceniono na 75%. Największe szkody spowodowały bombardowania lotnicze. Katedra utraciła sklepienia prezbiterium i nawy głównej oraz po części nawy bocznych. Od pocisku artyleryjskiego zrujnowana była ściana południowa. Zniszczeniom uległy liczne detale architektoniczne²⁸.

²⁶ Ks. Ludwik Sieradzki, ur. 14 VI 1915 r. Nadyby pow. Sambor, święc. 21 IX 1945 r. Lwów; zm. 5 IX 1991 r. Szczawienko; por. J. P a t e r, *Śp. ks. kan. Ludwik Sieradzki*, „Wrocławskie Wiadomości Kościelne” 1992, nr 4, s. 373.

²⁷ S z e t e l n i c k i, *Odbudowa*, s. 94.

²⁸ S z e t e l n i c k i, *Odbudowa*, s. 98-105, 118; Z. A n t k o w i a k, *Kościół Wrocławia*, Wrocław 1991, s. 20.

Do tych ewidentnych strat substancji kościelnej z upływem czasu doszły inne, tzw. zniszczenia wtórne, spowodowane zaniedbaniem odbudowy lub brakiem konserwacji. Niewątpliwą przyczyną dodatkowego przeredzenia liczby świątyń było rozporządzenie władz o usuwaniu śladów wojny i chęć łatwego odzysku materiałów budowlanych²⁹. Duchowieństwo bardzo boleśnie odczuwało częściowe zniszczenie bądź całkowitą utratę świątyń. Powodowani troską o dom Boży, o pomnik wiary, o zapewnienie wiernym miejsca kultu księża energicznie przystępowali do dźwigania leżących w gruzach kościołów. Pierwsze prace zabezpieczające oraz usuwanie skutków zniszczeń wojennych rozpoczęli już niektórzy księża niemieccy. Największy jednak ciężar tych prac przypadł w udziale księżom „repatriantom”, którzy zaraz po przybyciu na Ziemię Odzyskane nie szukali odpoczynku czy odprężenia psychicznego po bolesnych przeżyciach wojennych, lecz przystępowali do dzieła odbudowy³⁰.

Tajemnica powodzenia podjętych działań tkwiła w tym, że musiał to być zespolony wysiłek katolickiej społeczności i kapłanów. Z osobna niewiele można było osiągnąć. Problem polegał na tym, że należało obudzić w wiernych chrześcijański optymizm i niezachwianą wiarę w polską kościelną i narodową przyszłość tych ziem. Osadnicy zza Buga uważali, że sytuacja jest tymczasowa, marzyli o powrocie „na swoje”. Było to dość powszechne pragnienie i nostalgia za utraconym rodzinnym domem, wsią, miastem, parafią. Żyli nadzieją powrotu, tęsknili i pracowali. Do działania najbardziej przekonywał ich fakt, gdy ksiądz sam brał się do pracy, wtedy i oni spieszyli z pomocą. To byli jeszcze ludzie gorącej wiary i serdecznego przywiązania do Kościoła, długo nie trzeba było ich namawiać. Z czasem chciano jak najszybciej naprawić i zatrzeć wszystkie ślady wojennego zniszczenia. Uwieńczeniem trudu duszpasterzy, wiernych oraz władzy diecezjalnej były uroczystości poświęcenia i oddania do użytku nowo odbudowanych świątyń. Warto więc ukazać kilka liczących się dokonań i wspomnieć tych, którzy usilnie pracowali, by podnoszone z ruin świątynie były miejscem modlitwy, miejscem spotkań ludzi wiary, wspólnych ideałów i wartości.

Niewątpliwie opis ten należy zacząć od matki kościołów śląskich – katedry pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Katedra – jak już wcześniej wspomniano – była tak zrujnowana, iż powątpiewano w celowość jej odbudowy. Mimo to administrator apostolski ks. K. Milik podjął taką decyzję. Na początek rzucił hasło: „Te ruiny i zgliszcza należy ożywić i doszukać się w nich serca polskie-

²⁹ Uchwała Prezydium Rządu PRL nr 666 z dn. 20 VIII 1955 r., *O usunięciu śladów zniszczeń wojennych*, „Monitor Polski” 1955, nr 92.

³⁰ S e t e l n i c k i, *Odbudowa*, s. 162-419; U r b a n, *Duszpasterski*, s. 48-166.

go ludu”³¹. Następnie przy różnych okazjach zwracał się do duchowieństwa i wiernych o pomoc materialną i moralną w trudnym dziele odbudowy.

Do odgruzowania świątyni przystąpiono już w jesieni 1945 r., a w rok później rozpoczęła się odbudowa. Najwyższe tempo prac trwało od lutego 1951 r., gdy rządy w diecezji wrocławskiej przejął w swe ręce wikariusz kapitulny, ks. Kazimierz Lagosz, wspomniany pierwszy po wojnie polski duszpasterz we Wrocławiu. Z niespożytą energią oddał się dziełu odbudowy i doprowadził do poświęcenia katedry 29 VII 1951 r. Tajemnica tak szybkiego przywrócenia obiektowi funkcji sakralnej kryła inną tajemnicę. To z przyzwolenia ks. Lagosza dokonywano rozbiórki niektórych kościołów wrocławskich w celu zdobycia cegły na odbudowę katedry. Władze polityczne wykorzystywały ten fakt w momencie, gdy kuria wrocławska w latach późniejszych czyniła starania o pozwolenie na budowę nowych kościołów. Argumentowano wówczas decyzje negatywne, że to właśnie Kościół wrocławski rozebrał swoje świątynie na cegły³². Jednak do dziś niektórzy nazywają ks. Lagosza pionierem powojennego budownictwa sakralnego na Dolnym Śląsku³³. Istotnie, od momentu przybycia do Wrocławia zajął się on zabezpieczaniem kościołów przed kompletną ruiną. Oprócz odbudowy katedry i przywrócenia jej utraconego piękna średniowiecznej architektury poświęcił wiele zabiegów odbudowie Ostrowa Tumskiego. Odbudował także kościół św. Stanisława i Doroty we Wrocławiu. Tak więc w dziedzinie budownictwa kościelnego jego zasługi wydają się niepodważalne³⁴.

Nad odbudową zniszczonych świątyń trudzili się wierni i ich duszpasterze w każdym niemal powiecie, w każdym zakątku ziemi dolnośląskiej. Do 1 III 1947 r. odbudowano 37 kościołów zburzonych w czasie wojny. W 1948 r. ks. K. Milik informował, że od 1945 r. odbudowano w diecezji 81 kościołów, a odremontowano 118 kościołów częściowo uszkodzonych. W jesieni 1958 r. liczba świątyń podniesionych z ruin i przywróconych dla kultu Bożego wyniosła 234. W tym samym okresie (czerwiec 1958 r.) bp Bolesław Kominek sprawujący drugi rok rządy w archidiecezji powziął plan odbudowy wszystkich zniszczonych kościołów na Tysiąclecie Chrztu Polski, to jest do roku 1966. Podjęto więc duży trud i poniesiono ogromne koszty. Chodziło o uratowanie dla przyszłych pokoleń Polaków nie tylko tego, co zwykliśmy nazywać wielowiekową wartością kultury, ale wartości z polskiego punktu widzenia jeszcze ważniejszych, zabytków-dokumentów mówiących o polskiej przeszłości tych ziem.

³¹ W. U r b a n, *Katedra wrocławska*, Wrocław 1951, s. 19.

³² Kronika Parafii Świętego Ducha, s. 3, 15.

³³ W. M a j e w s k i, *Nowe obiekty sakralne*, w: *Kalendarz wrocławski 1985*, s. 186.

³⁴ W ó j c i k, *Katechizacja*, s. 42, tu literatura.

Chodziło także o zaspokojenie potrzeb religijnych mieszkańców archidiecezji wrocławskiej.

V. ODBUDOWA KOŚCIOŁÓW WROCŁAWSKICH

Nie jest zamiarem autora dokonywanie bilansu budownictwa sakralnego na Dolnym Śląsku w okresie minionego 50-lecia, raczej – tak jak wcześniej wspomniano – chodzi o to, żeby ukazać, choćby fragmentarycznie, dokonania ludzi, których zadaniem było organizowanie życia religijnego w dobie naszego powrotu na ziemię nad Odrą i Nysą, a do tego bezsprzecznie należała troska o świątynie. Ich ówczesny stan uniemożliwiał rozwinięcie działalności duszpasterskiej, społecznej i tej, która miała tym ziemiom przywrócić polski charakter. Nawet kościoły, które ocalały, nie spełniały warunków prowadzenia w nich działalności duszpasterskiej. Tak się bowiem złożyło, że zdecydowana większość świątyń to obiekty zabytkowe i jeżeli nie wymagały odbudowy bądź remontów, to konieczne były w nich choćby zabiegi konserwatorskie³⁵.

Wróćmy jednak do konkretnych przykładów. Wzmiankowany wcześniej gotycki kościół św. św. Stanisława i Doroty był pierwszym większym kościołem na terenie Wrocławia, który został dźwignięty z ruin. W czasie walk o miasto w 1945 r. został zniszczony tylko częściowo. Od wybuchu pocisków armatnich powstały silne zarysowania, podziurawienia i przebicia sklepienia naw oraz zniszczenie okien i witraży. Dach pozbawiony został dachówki. Z uwagi na to, że katedra św. Jana Chrzciciela leżała w gruzach, kościół św. św. Stanisława i Doroty od zakończenia wojny aż do roku 1951 pełnił funkcję prokatedry. Jego pierwszym administratorem był ks. Lagosz i on to już w czerwcu 1945 r. zajął się odbudową tej zabytkowej świątyni. W tym miejscu warto wspomnieć, że w tych pierwszych miesiącach było bardzo trudno o fundusze, a jeszcze trudniej o robotników. Ksiądz Lagosz bardzo umiejętnie dobrał komitet odbudowy kościoła, w skład którego weszło kilka znanych w owym czasie osobistości miasta. Znalazły się zatem dotacje państwowe, dzięki którym prace mogły przebiegać pomyślnie. Uroczyste poświęcenie kościoła z udziałem prymasa Polski kard. Augusta Hlonda nastąpiło 21 VII 1946 r.

Dalsze prace związane z konserwacją świątyni i remontem poszczególnych sal znajdujących się w budynku kościoła, przeznaczonych później na sale katechetyczne, prowadził ks. Czesław Tuzinkiewicz³⁶.

³⁵ M a j e s k i, *Nowe*, s. 185.

³⁶ Ks. Czesław Tuzinkiewicz, ur. 9 VI 1908 r. Tłumacz, święc. 24 VI 1934 r. Lwów.

W 1945 r. kościół św. Henryka położony w pobliżu dworca kolejowego został zniszczony w 50-60%. Odbudową świątyni zajął się pierwszy polski proboszcz tej parafii ks. Dominik Kostiał³⁷. Od samego początku administrowania nową placówką miał bardzo dużo obowiązków, bo oprócz nowego kościoła obsługiwał jeszcze parafię Świętego Ducha, która w tym czasie pozbawiona była świątyni, a jedynie nabożeństwa odbywały się w zastępczym kościółku-baraku. Swoim parafianom ks. Kostiał zapewnił miejsce do nabożeństw przez wyremontowanie poewangelickiej kaplicy mieszczącej się w obwodzie parafii. Następnie przystąpił do odbudowy kościoła. Prace prowadził systemem gospodarczym. Odbudowę kontynuował ks. Jan Podkopał³⁸. Kapłanem, który dzieło odbudowy doprowadził do końca, był ks. Wincenty Tarnogrodzki³⁹. Objął on parafię w bardzo trudnym dla Kościoła w Polsce okresie (1952 r.). Już w pierwszych miesiącach jego duszpasterzowania wydobyto z ruin i oczyszczono kilkadziesiąt tysięcy cegieł oraz pokryto i odbudowano zniszczone fundamenty prezbiterium. W następnym roku dźwignięto z ruin część ściany prezbiterium i dwie łączące się z nim kaplice. W 1954 r. prace objęły wnętrze kościoła. Poprawiono sklepienie, oszklono okna, odremontowano i ustawiono ławki, zbudowano ołtarz. Poświęcenie i udostępnienie dla nabożeństw odbudowanej części świątyni nastąpiło 6 II 1955 r. W następnych latach prowadzono dalsze prace wykończeniowe. W sumie odbudowa trwała ponad 20 lat. Ksiądz Tarnogrodzki w prace nad odbudową kościoła włożył wiele sił, energii i zdrowia.

Jednym z najbardziej zniszczonych obiektów sakralnych po ustaniu działań wojennych okazał się mały zabytkowy kościół św. Wawrzyńca w osiedlu Żerniki. Nawet kuria administracji apostolskiej sądziła, iż należy go rozebrać (80% zniszczenia) i zbudować od nowa. Wbrew wszelkim ocenom ks. Justyn Kostek⁴⁰, wikariusz parafii w Żernikach, z pomocą parafian rozpoczął w 1947 r. odbudowę kościoła. Prace nad restauracją świątyni zakończono w lipcu 1956 r.

Stosunkowo wcześniej podjęto odbudowę kościoła pw. św. Maurycego. W 1945 r. świątynia legła w gruzach w 60%. Ogień strawił wieżę kościoła i znaczną część wyposażenia. Szczęśliwie ocalał cenny ołtarz i chrzcielnica⁴¹.

³⁷ Ks. Domink Kostiał, ur. 1889 r., święc. 1931 r. Lwów; zm. 17 VII 1974 r. Jelenia Góra.

³⁸ Ks. Jan Podkopał, ur. 1896 r., święc. 1918 r. Kielce; zm. 13 I 1971 r. Pęchery-Duszniki.

³⁹ Ks. Wincenty Tarnogrodzki, ur. 6 I 1906 r. Tarnopol, święc. 28 VI 1931 r. Lwów; zm. 19 II 1985 r. Wrocław.

⁴⁰ Ks. Justyn Kostek, ur. 2 II 1904 r. Jelna k. Leżajska, święc. 21 VII 1929 r. Pescii (Włochy), od 1939 r. administrator parafii w Sichowie k. Lwowa.

⁴¹ P. P e i k e r t, *Kronika dni oblężenia (Wrocław 22 I – 6 V 1945 r.)*, oprac. K. Jonca, A. Konieczny, Wrocław 1964.

Odbudowę podjął powojenny proboszcz parafii, ks. Kazimierz Bilczewski⁴², który pracę w parafii rozpoczął 27 VI 1946 r. W ciągu 1947 r. odbudowa postępowała tak intensywnie, że do zimy kościół został pokryty dachem. W 1948 r. wypełniono wyrwy w sklepieniach i usunięto inne uszkodzenia wnętrza, dzięki czemu świątynię oddano do użytku. 22 IX 1949 r. została poświęcona. Ksiądz Bilczewski rozpoczął starania o odbudowę kompletnie zniszczonej plebanii, ale nie dane mu było tej pracy dokończyć, został bowiem przez władze polityczne usunięty z parafii. Na stanowisko proboszcza powrócił po przemianach październikowych, dokończył wówczas odbudowę i przeprowadził jeszcze inne prace w zakresie wyposażenia kościoła.

Parafia Świętej Rodziny przy ul. Monte Cassino doznała niewielkich zniszczeń, które usunięto już w 1946 r. W latach 1957–1961 administrował parafią ks. Czesław Wehrstein⁴³. W czasie tych kilku lat odnowił wnętrze świątyni, wyremontował dach, przeprowadził remont organów, uporządkował cmentarz na Sępolnie. Przeniesiony na placówkę do Ziębic, również zajmował się pracami remontowymi. Otynkował z zewnątrz kaplicę przykościelną, naprawił dach, wyremontował organy, zradiofonizował kościół. Wyremontował podległą parafii kaplicę w Dębowcu.

Kościół pw. św. Agnieszki w Maślicach Małych przetrwał II wojnę światową i dopiero po jej zakończeniu został strawiony przez pożar. Odbudowę zajął się już latem 1946 r. ks. Jacek Muzyka⁴⁴. Kościół nie był zabytkiem, więc nie można było liczyć na pomoc finansową władz świeckich. Jednak parafianie dzięki subwencji kurii dokończyli odbudowę. Poświęcenie świątyni odbyło się 9 XI 1947 r.

Ks. Jan Smutek został powołany w 1957 r. na administratora parafii Bożego Ciała we Wrocławiu⁴⁵. Oblężenie miasta w 1945 r. okazało się katastrofalne w skutkach dla tej świątyni. Kościół zniszczony został w 75%. Doznał poważnych uszkodzeń wskutek eksplozji pocisków armatnich w jego wnętrzu. Po zakończeniu wojny obiekt został pokryty dachem i w ten sposób zabezpieczony przed dalszymi szkodami. Myśl szybkiej odbudowy świątyni została zaniechana. Potrzebne były duże pieniądze, a źródła finansowania nie było, parafia bowiem nie istniała. Ewentualni przyszli parafianie uczęszczali do odbudowanego w sąsiedztwie kościoła św. św. Stanisława i Doroty.

⁴² Ks. Kazimierz Bilczewski, ur. 29 IV 1885 r. Wilamowice, pow. Biała, święc. 26 VII 1910 r. Innsbruck; zm. 8 XII 1970 r. Wrocław.

⁴³ Ks. Czesław Wehrstein, ur. 17 VII 1912 r. Mizunsta Stary (USA), święc. 18 VI 1939 r. Lwów; zm. 15 X 1978 r. Wrocław.

⁴⁴ Ks. Jacek Muzyka, ur. 1889 r., święc. 1915 r. Lwów; zm. 13 II 1966 r. Święta Katarzyna.

⁴⁵ Ks. Jan Smutek, ur. 17 V 1919 r. Białogóra k. Gródka Jagiellońskiego, święc. 11 V 1943 r. Lwów; zm. 11 II 1964 r. Wrocław.

Ksiądz J. Smutek po przejęciu sprawy w swoje ręce zmobilizował parafian do czynnego udziału w odbudowie. Ciężar budowy dźwigał dosłownie na swoich barkach, sam bowiem również pracował fizycznie. Razem z robotnikami usuwał i wywoził gruz z kościoła, gasił wapno, a przy tym gorliwie prowadził pracę duszpasterską. Jego zapobiegliwość i zaradność, a także wielki zapał sprawiły, że w stosunkowo krótkim czasie kościół został odbudowany. Nawa główna została poświęcona w grudniu 1958 r.

Niestety trudy, kłopoty związane z odbudową, jak również włożony wysiłek fizyczny, spowodowały ciężką chorobę. Ksiądz Smutek przeszedł dwa zawały serca. Powiedziano o nim, że umarł na posterunku. Podjął się zadania trudnego i z niego się wywiązał. Parafianie wmurowali serce zmarłego proboszcza w ścianie świątyni, dla której tak się poświęcił⁴⁶.

Dalszą odbudowę tej świątyni prowadził skutecznie ks. Jarosław Chomicki⁴⁷. Wyposażył wnętrze, dokończył kosmetyki zewnętrznej, przywrócił piękno gotyckiej architektury. Odbudowa kościoła Bożego Ciała oddała kulturze narodowej cenny zabytek, a Wrocławowi przybyła duża świątynia w ruchliwym rejonie miasta.

W lutym 1945 r. oddziały hitlerowskie wysadziły w powietrze zabytkowy kościół św. św. Jakuba i Krzysztofa na Psim Polu, w którym mieścił się skład amunicji. Kościół został zburzony w 80%. Pozostały z niego tylko mury, prezbiterium i część dachu. Pierwsi polscy administratorzy parafii podejmowali próby odbudowy świątyni. Uwidoczniły się wówczas różnice zdań na temat koncepcji odbudowy. Zwyciężyła idea przywrócenia stanu możliwie najbardziej zbliżonego do pierwotnego, w stylu gotyckim. Odbudowa prowadzona była w okresie od 1 VII 1958 r. do 9 X 1959 r. Pracami kierował ówczesny proboszcz, ks. Andrzej Gromadzki, który zdobył pewne doświadczenie przy odbudowie katedry wrocławskiej⁴⁸. W dzieło odbudowy kościoła włożył wiele sił i serca.

W 1945 r. kościół św. Bonifacego szczęśliwie uniknął zniszczeń. Przybywający do Wrocławia Polacy zaczęli się osiedlać w rejonie ocalałego kościoła. Świątynia ta rychło stała się ośrodkiem ich życia religijnego. Początkowo nie trzeba było podejmować żadnych prac restauracyjnych. Z czasem je przeprowadzono, a działo się to już za drugiego polskiego proboszcza tej parafii, ks. Wacława Szetelnickiego⁴⁹. W latach 1957-1960 założono w kościele pod-

⁴⁶ U r b a n, *Duszpasterski*, s. 133-137; „Wrocławskie Wiadomości Kościelne” 1966, nr 9-10, s. 239-242; S z e t e l n i c k i, *Odbudowa*, s. 304-308.

⁴⁷ Ks. Jarosław Chomicki, ur. 29 X 1911 r. Jabłonów, święc. 27 VI 1937 r. Lwów; zm. 11 X 1991 r. Wrocław.

⁴⁸ Ks. Andrzej Gromadzki, ur. 1898 r. Pawłów k. Radziechowa, święc. 1923 r. Lwów; zm. 15 IX 1968 r. Wrocław-Psie Pole.

⁴⁹ Ks. Wacław Szetelnicki, ur. 7 VI 1916 r. Słobódka Dżuryńska pow. Czortków, święc.

tynkową instalację elektryczną i radiofoniczną. W roku 1958 dolne partie ścian wewnętrznych wyłożono marmurem. W następnych latach wykonano nową polichromię wnętrza. Wyremontowano dach, zaprowadzono centralne ogrzewanie na plebanii, sprawiono dwa dzwony, rozbudowano organy.

VI. RESTAURACJA OBIEKTÓW SAKRALNYCH W TERENIE

Po tym wrywkowym przeglądzie, obrazującym wkład kapłanów z archidiecezji lwowskiej w dzieło podnoszenia z ruin i religijnego ożywiania wrocławskich świątyń, przytoczymy kilka przykładów likwidacji skutków wojennych w innych obiektach sakralnych na Dolnym Śląsku. Ograniczymy się do miejsc, gdzie pracę podejmowali księża lwowscy.

W lutym 1945 r. został zniszczony wskutek pożaru i eksplozji pocisków artyleryjskich kościół św. Mikołaja w Brzegu, jedna z najbardziej monumentalnych świątyń gotyckich na Śląsku. Duszpasterze pracujący w pierwszych powojennych latach w Brzegu, zajęci odbudową innych kościołów na terenie miasta i okolicy, nie podejmowali prac przy tym kościele, był to bowiem kościół ewangelicki. Właściwe prace rozpoczęto dopiero w 1961 r. po przekazaniu świątyni przez władze państwowe rzymskokatolickiej parafii w Brzegu. Cały trud odbudowy wziął na swoje barki ks. Kazimierz Makarski, który tym przedsięwzięciem bardzo zasłużył się Kościołowi i miastu⁵⁰. Kościół, który na przełomie XIV i XV w. budowano przez 46 lat, podniesiono z ruin w kilka lat. Dnia 8 X 1967 r. po 443 latach przerwy (w przeszłości kościół był świątynią katolicką) odprawiono pierwszą mszę św. Nowo odbudowana świątynia rozwiązała trudne problemy duszpasterskie Brzegu.

Rok 1945 dla historycznego Głogowa był tragiczny. Nawet Niemcy stopień zniszczenia miasta oceniali na 98%. Kościoły leżały w gruzach. Wprawdzie odbudowa świątyń głogowskich była dziełem kapłanów o innym niż lwowski rodowodzie, ale na pewnym etapie do prac włączył się ks. Wojciech Olszewski⁵¹. Duszpasterzował on w kościele pw. Bożego Ciała i przyczynił się do zakończenia odbudowy świątyni i wystroju jej wnętrza.

28 X 1939 r. Lwów; zm. 19 II 1996 r. Wrocław. Autor obszernego opracowania pt. *Odbudowa kościołów w Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1945-1972*. Książka jest cenną pozycją źródłową do dziejów Kościoła wrocławskiego. W niniejszym opracowaniu wielokrotnie do niej się odwołujemy.

⁵⁰ Ks. Kazimierz Makarski, ur. 11 IV 1914 r. Kołomyja, święc. 26 VI 1938 r. Lwów; zm. 17 VII 1986 r. Brzeg n. Odrą. W uznaniu zasług jedna z ulic w Brzegu została nazwana jego imieniem i nazwiskiem.

⁵¹ Ks. Wojciech Olszewski, biskup-nominat kijowski, ur. 1916 r. Żywiec, święc. 1939 r. Lwów; zm. 1972 r. Biedrzychowice.

W Bogatyni uległ dewastacji nieczynny i opuszczony w 1945 r. ewangelicki kościół św. św. Piotra i Pawła. Kuria wrocławska zaczęła starać się o pozyskanie tej świątyni dla parafii katolickiej. Urzędowe przekazanie parafii nastąpiło 15 V 1959 r. i odtąd rozpoczęło się dźwiganie świątyni z ruin. Wysiłku tego podjął się ks. Józef Pieczonka⁵². W czerwcu 1962 r. świątynia została poświęcona i oddana do użytku wiernych. Jednak nie było im dane długo cieszyć się odbudowanym kościołem. 3 XII 1965 r. z nie ustalonych dokładnie przyczyn (wadliwa instalacja elektryczna, podpalenie) w kościele wybuchł pożar. Po tym przykrym doświadczeniu ks. Pieczonka wpadł w depresję. Otrząsnąwszy się z ciężkich przeżyć, przystąpił z parafianami do odbudowy spalonej świątyni. Zamierzeń nie zrealizował, zmarł w trakcie prac wstępnych.

Kościół Kamiennej Góry z zawieruchy wojennej wyszły obronną ręką. Początkowo życie religijne skupiało się w kościele parafialnym pw. św. św. Piotra i Pawła. Drugi kościół był protestancki. Obiekt ten pozostawiony bez opieki zaczął niszczyć. Z pięknej niegdyś świątyni po kilku latach zostały mury i sklepienia. Wywieziono różne części wyposażenia wnętrza, resztę zdewastowano. Dopiero, gdy jeden kościół okazał się za ciasny dla wiernych Kamiennej Góry, kuria biskupia we Wrocławiu powierzyła ks. Józefowi Szycy administrowanie poprotestancką świątynią⁵³. Dzięki zabiegom ks. proboszcza w latach 1958-1966 przeprowadzono remont niszczonego kościoła. Wszystkie prace wykonano systemem gospodarczym. W chwilach krytycznych ks. Szycy wspierał budowę swoimi oszczędnościami. Nowo utworzoną parafię poświęcono Matce Boskiej Różańcowej.

Wojna obeszła się z kościołami Lubania Śląskiego dość surowo. Jedyne katolicki kościół pw. Świętej Trójcy pozbawiony został dachu, wież, okien, a także sklepienia. Do miasta w czerwcu 1945 r. wraz z oddziałem wojska polskiego w charakterze kapelana przybył ks. Antoni Lemparty i tu pozostał na dłużej⁵⁴. Odbudowę kościoła rozpoczął latem 1945 r. Przy pracach zatrudnił Niemców. Odbudowę ukończył w czerwcu 1946 r., ale już od 12 VIII 1945 r. w częściowo tylko odbudowanej świątyni odprawiał msze św. Po kilku latach stan świątyni okazał się niezadowolający, ujawniły się różne zagrożenia, m.in. zawaleniem groziła wieża nadszarpnięta przez pociski artyleryjskie. Naprawienia różnych usterek, a właściwie – jak się później okazało – gruntownego remontu

⁵² Ks. Józef Pieczonka, ur. 1906 r., święc. 1933 r. Lwów; zm. 17 III 1968 r. Bogatynia.

⁵³ Ks. Józef Szycy, ur. 9 II 1903 r. Przytarnia pow. Chojnice, święc. 25 V 1929 r. Tortona (Włochy), pracował m.in. w Jazłowcu, w Białokrynicy k. Podhajec; zm. 1 IV 1976 r. Żarów.

⁵⁴ Ks. Antoni Lemparty, ur. 28 VIII 1903 r. Krzemieniewice, święc. 1928 r. Lwów; zm. 30 V 1978 r. Warszawa.

kościół podjął się nowy proboszcz ks. Jan Winiarski⁵⁵. Pobudował także obszerną plebanię z salkami katechetycznymi.

Pracom budowlanym, remontowym, restauracyjnym, renowacyjnym oddawali swe siły księża w parafiach miejskich, w kościołach wiejskich, a często w małych kościółkach filialnych. Przykładów kapłańskich poświęceń, zabiegów, starań, utraty sił i zdrowia znalazłoby się zatem wiele. Zaprezentujmy jeszcze kilka nazwisk i faktów. Ksiądz Józef Lisowski odbudował kościół w parafii Cerekwica⁵⁶. Ksiądz Stefan Chabło zgromadził materiały do odbudowy kościoła w parafii Gajków⁵⁷. Pomagali mu jego dawni parafianie z pow. tarnopolskiego, zamieszkał bowiem razem z nimi w jednej miejscowości. Budowy kościoła już nie podjął. Ciężka choroba (gruźlica płuc i cukrzyca) pokrzyżowała jego plany. Ksiądz Franciszek Wołoszczuk odbudował barokowy kościółek w Henrykowie Lubańskim⁵⁸. Uczynił to dzięki pomocy parafian i własnemu samozaparcu. Był ciężko chory na gruźlicę, ale nie przejmował się chorobą, niezmordowanie i gorliwie pracował, nawet przy ciężkich robotach murarskich. Ksiądz Bolesław Sumisławski miał również liczne osiągnięcia w budowie kościołów⁵⁹. W parafii Świerzawa sprawił nowe drzwi i okna do zabytkowego kościoła św. Jana Chrzciciela. Wykonał nową posadzkę w kościele filialnym w Lubiechowej. W parafii Jaźwina pomalował kościół w Słupicach, w Stoszowie i Uciechowie. Przeprowadził konserwację ołtarzy, zabytkowych figur i rzeźb. Odnowił zabytkowe obrazy, stalle, drogę krzyżową. Wyremontował organy. Założył instalację odgromową, doprowadził linię elektryczną do kościołów. Wyremontował dachy. Zakupił dzwon do kościoła w Uciechowie. Urządził sale katechetyczne, a nawet odnowił zabytkową kaplicę na polach w Uciechowie. Bardzo dbał o wszelkie paramenty kościelne. Pozłocił wszystkie kielichy, świeczniki, dopilnował, by naprawiono szaty liturgiczne. W ostatniej swojej parafii w Prusicach prowadził od podstaw budowę dwu kościołów filialnych.

Zasługi w dziedzinie odbudowy kościołów miał też ks. Alojzy Schmidt⁶⁰. W kościele parafialnym w Czerninie wyremontował sklepienie, chór, położył tynki wewnętrzne, przeprowadził kapitalny remont organów, założył nowy

⁵⁵ Ks. Jan Winiarski, ur. 17 X 1912 r. Nowosiółki Złoczowskie, święc. 26 VI 1938 r. Lwów.

⁵⁶ Ks. Józef Lisowski, ur. 1 I 1912 r. Tłumacz, święc. 29 VI 1936 r. Lwów; zm. 12 I 1995 r. Fort Dodge (USA).

⁵⁷ Ks. Stefan Chabło, ur. 1891 r., święc. 1918 r. Lwów, zm. 20 III 1948 r. Głuchołazy.

⁵⁸ Ks. Franciszek Wołoszczuk, ur. 1906 r. Kosowo, święc. 26 VI 1932 r. Lwów; zm. 29 III 1961 r. Szczepanów k. Środy Śląskiej.

⁵⁹ Ks. Bolesław Sumisławski, ur. 6 XII 1910 r. Hnilcze, święc. 28 VI 1936 r. Lwów; zm. 12 VIII 1990 r. Wrocław.

⁶⁰ Ks. Alojzy Schmidt, ur. 27 VI 1918 r. Żurawno, święc. 15 IX 1942 r. Lwów; zm. 12 X 1980 r. Szczawno Zdrój.

cmentarz wraz z ogrodzeniem. W Giżynie dokonał adaptacji kościoła poewangelickiego na katolicki. Następnie wyposażył tę świątynię w paramenty liturgiczne. Kaplicę cmentarną w Zaborowicach przystosował do użytku sakralnego. W parafii św. Krzyża w Jeleniej Górze, mimo że była pod zarządem kapelanów wojskowych i w ich gestii były fundusze, ks. Schmidt zdołał urządzić i wyposażyć dwie duże kaplice katechetyczne. Wyremontował kancelarię parafialną i mieszkanie dla księdza. W placówce filialnej w Raszycach dokonał adaptacji budynku kościelnego dla użytku wiernych. W ostatniej swojej parafii w Szczawnie Zdroju ogroził i uporządkował plac przykościelny. Przełożył dach na kościele i wieży. Dwukrotnie odmalował kościół. Zaprowadził radiofonizację. Przeprowadził kapitalny remont kościoła filialnego w Strudze.

Troskliwym duszpasterzem i gospodarzem był ks. Antoni Reczuch⁶¹. Jeśli chodzi o odbudowę kościołów, to trzeba zaznaczyć, że odnowił on wnętrze kościoła parafialnego w Oleśnicy i kościołów filialnych w Ligocie Małej, Brzezynie i Boguszytach. Odremontował zniszczone organy, wyposażył podległe sobie kościoły w naczynia liturgiczne i szaty. W Ścinawie przeprowadził remont dachu zabytkowego kościoła gotyckiego oraz odnowił i przystosował do kultu katolickiego wszystkie kościoły poprotestanckie. We Wrocławiu-Leśnicy za jego administrowania odnowiono wnętrze kościoła, odrestaurowano organy, sprawiono nowe dzwony, tabernakulum i umeblowanie zakrystii, a także ławki do kościoła.

Przykładem kapłana ofiarnej i rzetelnej pracy może być ks. Stefan Helowicz⁶². Opis jego dokonań budowlanych należy zacząć od parafii Karłowice w dekanacie Brzeg. Posłany tam na krótkie zastępstwo zajął się odbudową plebanii. W 1949 r. mianowany administratorem parafii w Lubaniu Śląskim przeprowadził remont kościoła, odbudował przyzakrystyjny budynek na mieszkanie dla księży oraz sprawił w kościele nową polichromię. W kolejnej parafii, którą był Siekierczyn k. Lubania Śląskiego, dokonał odnowy wnętrza kościoła, odrestaurował plebanię, zagospodarował ogród, urządził nowy cmentarz. Rok 1955 przyniósł ks. Helowiczowi nominację na administratora parafii w Dusznikach Zdroju, gdzie wkrótce przeprowadził remont kościoła Świętej Trójcy. Własnoręcznie wstawił 100 szyb w oknach. Z grupą parafian i ministrantów uporządkował teren przykościelny. Z Dusznik przeszedł na proboszcza i dziekana do Namysłowa. Uratował tam od rozbiórki zabytkowy kościół gotycki. Szczególną troską otoczył kościół parafialny, również zabytkowy. Cały kościół odwilgocono, odwodniono plebanię. W filialnym Wilkowie zdołał powstrzymać

⁶¹ Ks. Antoni Reczuch, ur. 9 V 1905 r. Sokolniki k. Lwowa, święc. 28 VI 1931 r. Lwów; zm. 20 XII 1980 r. Wrocław.

⁶² Ks. Stefan Helowicz, ur. 12 IV 1914 r. Białybór, święc. 20 VI 1937 r. Lwów.

prowadzoną rozbiórkę murów spalonego kościoła. Zainteresował się ruinami kościoła w Ziemilowicach. Spowodował rozpoczęcie odbudowy tej świątyni. Wyremontowanie i przywrócenie funkcji sakralnej świątyniom dekanatu namysłowskiego spowodowało utworzenie czterech nowych parafii (Wilków, Smogorzów, Ligota Książęca, Przeczów). Z Namysłowa ks. Helowicz został powołany na proboszcza katedry wrocławskiej. Już na wstępie uzyskał na cele katechetyczne dom parafialny. Przeprowadził jego adaptację, odbudował plebanię. Zorganizował punkt duszpasterski przy kaplicy cmentarnej św. Wawrzyńca, z którego później powstała samodzielna parafia. Ksiądz Helowicz zajął się też kontynuacją remontu kościoła św. Krzyża. Za jego administrowania w parafii katedralnej, prac rekonstrukcyjnych doczekał się zabytkowy kościółek św. Idziego. Niestrudzony ks. Helowicz niezmiernie dużo sił poświęcił katedrze wrocławskiej. Zainstalował nowe zawieszenie dzwonów i elektryczne urządzenie rozruchowe. Zaprowadził nowe linie radiofoniczne, założył oświetlenie ręciovne w katedrze i na zewnątrz. Zrekonstruował ołtarz w kaplicy Mariackiej, wykonał chrzcielnicę tysiąclecia. Wreszcie w 1968 r. przystąpił do remontu zewnętrznej części katedry, zwłaszcza fasady, portalu oraz wież.

Na koniec wspomnieć wypada o ks. Michale Milewskim, który w swej pracy kapłańskiej przeżył swoisty dramat⁶³. Pracę duszpasterską na Ziemiach Odzyskanych rozpoczął od Namysłowa, gdzie od samego początku prowadził remont tamtejszego kościoła parafialnego. Kolejną jego parafią był Jawor. Tu kościół też wymagał szybkiego remontu. Ksiądz Milewski przy wielkim nakładzie sił i kosztów pomalował kościół, naprawił dach. Z Jawora przeszedł do Góry Śląskiej, gdzie wierni od 18 lat uczęszczali do kościoła parafialnego pw. św. Katarzyny. W grudniu 1963 r. nastąpiła katastrofa. Na skutek rozspojenia struktury murów runęła do wnętrza część wieży, niszcząc kompletnie chór z organami i fragment sklepienia nawy środkowej i północnej. To tragiczne wydarzenie ks. Milewski przeżył bardzo boleśnie, ale się nie załamał. Przystąpił do odbudowy zawałonego kościoła i pracom budowlanym patronował do czasu przejścia na emeryturę. Odbudowaną świątynię poświęcono w roku 1967. Zasługą ks. Milewskiego była też odbudowa kościoła filialnego w Starej Górze.

Długą, choć niepełną listę kapłanów-budowniczych wypada zakończyć, nie chodzi wszak o statystyczne zestawienie wszystkich dokonań, ale przede wszystkim o zasygnalizowanie zjawiska, które charakteryzowało życie kościelne na Dolnym Śląsku. Właściwie scenariusz duszpasterzowania w tych pierwszych latach był jednakowy. Kapłani przede wszystkim starali się zapewnić wiernym miejsce do modlitwy. Jeżeli miejscowa świątynia leżała w gruzach, to kapłan

⁶³ Ks. Michał Milewski, ur. 30 IX 1902 r. Kałusz, święc. 21 VI 1925 r. Lwów; zm. 15 X 1981 r. Poznań.

organizował jakąś zastępczą kaplicę. Mógł to być pokój w czyimś mieszkaniu, świetlica, sala kinowa, kaplica cmentarna, a nawet barak bądź – jak to miało miejsce we Wrocławiu – jedna z sal kliniki położniczej przy dzisiejszej ulicy Chałubińskiego. Na kościoły jako miejsce modlitwy zamieniano też takie miejsca, jak młyn wodny (Zebrzydowa) lub dawne poniemieckie lokale gastronomiczne (restauracja na Psim Polu). Wówczas, gdy był już dom modlitwy i byli wierni, można było powiedzieć, że istnieje załóżek parafii. A z parafianami rozpoczynano odbudowę tej właściwej świątyni, która częściowo lub całkowicie leżała w gruzach.

Gdy problem odbudowy świątyń oceniamy retrospektywnie, można zauważyć, że rysują się nam dwa typy duszpasterzy. Jedni to ci, którzy przybywszy do powierzonej im parafii, organizowali w niej życie religijne i pozostawali tam na długie lata, a często do końca swoich dni. Inni przemierzali szereg miejscowości, nieraz zmiany okolicy wymagało nadszarpnięte wojną zdrowie, czasem był to awans, a niekiedy zwykła prośba przełożonych, bo siły i zdolności tych kapłanów potrzebne były w trudniejszej placówce. Gdziekolwiek jednak znaleźli się, wszędzie pozostawiali po sobie ślad, zawsze pracowali tak, jakby mieli tu pozostać na zawsze.

Powojenny etap odbudowy zniszczonych wojną świątyń można uznać za udany. Wszystko, co podniesiono z ruin, w większości było zasługą pracujących, energicznych, zaradnych, przełamujących odważnie trudności, pełnych inicjatywy kapłanów. Wypędzeni z kresów wschodnich, przyjechali tu na Dolny Śląsk do nowego budowania. W każdym niemal mieście, wsi, dekanacie dolnośląskiej ziemi zaznaczyli swoją obecność. W miarę jak szeregi kapłańskie zaczęli uzupełniać młodszy księża wykształceni we wrocławskim Wyższym Seminarium Duchownym, wysiłek odbudowy i remontów podjęli ofiarnie również i oni. W końcu nadeszły czasy bardziej korzystne, zaczęto wznosić nowe świątynie. Bardzo często budowali je kapłani z pokolenia dawnych kresowiaków. Naturalnie osiągnięcia te nie byłyby możliwe, gdyby nie wsparcie ludu Bożego.

Reasumując powyższe rozważania należy stwierdzić, że organizacja życia religijnego, społecznego i polskiego wymagała przede wszystkim odpowiedniej bazy. Dla duchowieństwa polskiego, które wraz z ludnością polską osiedliło się na ziemiach nadodrzańskich, taką bazą mogły być i stały się kościoły.

Duchowieństwo rozumnie i odpowiedzialnie podeszło do pełnienia swojej misji. Kapłani dawali przykład podejmowania, zagospodarowywania odzyskanych ziem i trwałego urzędowania się tutaj. Kościół wiedział, że jego rolą jest integracja społeczeństwa i dążenie do stabilizacji życia Polaków. Dlatego księża pochodzący z terenu poprzedniego zamieszkania „repatriantów”, byli tymi, którzy tych ludzi łączyli na nowym miejscu zamieszkania, a zarazem uczyli życie budować od nowa, nie było bowiem innej alternatywy. Z upływem lat o

Iwowskim rozdziale swojego życia wspomniano przy stole świątecznym, w rozmowach rodzinnych, sąsiedzkich albo podczas spotkania z księdzem proboszczem⁶⁴.

VII. TRUDNOŚCI DUSZPASTERSKIE PIERWSZYCH MIESIĘCY PO WOJNIE

Odbudowawszy świątynię w ich znaku widowym, materialnym, zaczęto budować świątynię Ducha Świętego w sercach ludu Bożego, choć można też powiedzieć, że duszpasterzowanie szło w parze z budowaniem.

Dziś ci, którzy pionierskie lata pamiętają i snują o nich wspomnienia, zgodnie twierdzą, że był to czas trudny, pełen wyrzeczeń. Minimum egzystencji dla księdza rozpoczynającego kapłańską posługę musiało być przynajmniej mieszkanie, mały zakątek, gdzie mógłby się zatrzymać. A przecież plebanie, tak jak kościoły, w przeważającej części leżały w gruzach. Polski ksiądz niejednokrotnie musiał dzielić kąt z księdzem niemieckim. Zwłaszcza w takiej sytuacji znaleźli się ci, którzy jako pierwsi zgłosili się do pracy duszpasterskiej. Pracujący w Oleśnicy od 29 VI 1945 r. ks. A. Reczuch mieszkał w domu prywatnym, bo plebanie zajmował proboszcz niemiecki wraz z kilkoma niemieckimi rodzinami. Natomiast ks. F. Wołoszczuk, gdy objął parafię w Henrykowie Lubańskim, zamieszkał początkowo w sąsiedniej wsi, bo plebanie przy kościele parafialnym zajmował kapłan niemiecki. Z bardzo zniszczonego Głogowa ks. Jan Szutt sygnalizował przełożonym w kurii, że nie ma mieszkania, a co gorsza – kaplicy⁶⁵. Inny kapłan z lwowskim rodowodem, ks. Stanisław Turkowski swój nowy etap pracy kapłańskiej zaczynał w Kuźni Raciborskiej w diecezji opolskiej⁶⁶. Proboszczem w tym miasteczku był starszy wiekiem ks. Smykała, władający doskonale językiem polskim, Ślązak – autochton. Współpraca z nim dobrze się układała. Atmosfera wzajemnych stosunków w parafii popsuta się w momencie, gdy do pomocy w pracy duszpasterskiej został przysłany wikariusz-adiutor, kapłan czujący się Niemcem, który zresztą po kilku latach wyjechał na stałe do Niemiec. Konflikt powstał na tle stosunków autochtonów z przybyszami zza Bugu. W takiej sytuacji ks. Turkowski postanowił opuścić diecezję opolską, oczywiście za zgodą tamtejszej kurii, i przeniósł się do archidiecezji wrocławskiej. W tym miejscu należy wyrazić najprostszą ocenę

⁶⁴ R. B e ł d z i k o w s k i, *O duchowieństwie lwowskiej archidiecezji na Dolnym Śląsku – szkic daleko niewystarczający*, „Semper fidelis” 1990, nr 6, s. 6.

⁶⁵ Ks. Jan Szutt, ur. 22 XII 1911 r. Nastasów pow. Tarnopol, święc. 4 X 1936 r. Lwów; zm. 19 VI 1991 r. Wrocław.

⁶⁶ Ks. Stanisław Turkowski, ur. 6 X 1919 r. Sanok, święc. 21 VI 1942 r. Lwów.

zaistniałej sytuacji, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Ksiądz infułat Stanisław Turkowski wpisał się na trwałe w najnowsze dzieje Kościoła archidiecezji wrocławskiej. Z ponad 300 kapłanów, którzy przybyli z przesiedleńcami na Ziemię Odzyskane z dawnej archidiecezji lwowskiej, pozostał jeden z niewielu dziś w czynnej służbie duszpasterskiej⁶⁷. O jego działalności będzie jeszcze wzmianka w dalszej części opracowania.

W niecodziennej, aczkolwiek sympatycznej sytuacji znalazł się ks. Czesław Tuzinkiewicz. Pierwszą jego placówką duszpasterską na Dolnym Śląsku był Siedlęcín koło Jeleniej Góry. Przez pewien czas mieszkał i pracował razem z kapłanem niemieckim, ks. Jerzym Rambergiem. Gdy ten opuszczał swoje probostwo, ukląkł przed polskim księdzem, poprosił o spowiedź i błogosławieństwo. Ksiądz Tuzinkiewicz spełnił prośbę. Chciał też odprowadzić na dworzec wyjeżdżającego do Niemiec kapłana. Ksiądz Ramberg nie przystał na tę propozycję. Wołał odejść samotnie. Zapewne w swoim kapłańskim sercu przeżywał dramat sytuacji⁶⁸.

Trudności we wzajemnych stosunkach między kapłanami polskimi i niemieckimi w tych pierwszych powojennych latach w jakiś sposób dawały o sobie znać, ale tak generalnie, nie były to sprawy zbyt uciążliwe. Kapłani z kresów nie zawsze dbali o prywatne sprawy, nie zabiegali o wygody czy dostatek, choć podstawowe warunki egzystencji winny należeć się każdemu. Nie dbali o przepych w mieszkaniu czy na plebanii. Ważne, by był ład i porządek, najistotniejszy natomiast był problem obowiązków duszpasterskich, by na tym polu nie było zaniedbań. W centrum zainteresowania był człowiek z jego wnętrzem i jego sprawami. Realia były jednak niekorzystne. Lud wierny, który przyszło im prowadzić, miał za sobą tragizm wojny, smutne lata niewoli bolszewickiej bądź niemieckiej, a takim ludziom mówić o zbawieniu i opatrności Bożej było co najmniej trudno. Ludzie przeszli przez piekło cierpienia i niełatwo było im pojąć miłosierdzie Boże. Rozumiał to ten, kto życie i swoje codzienne pielgrzymowanie opierał na fundamencie Bożym. Jednak na przekór wszystkiemu wierni garnęli się do kościoła. Odnotujemy w tym miejscu przykład z Bolestawca. Pierwszy transport Polaków przyjechał do tego miasta 17 IX 1945 r. Byli to osadnicy ze Stanisławowa. W kościele parafialnym, który ocalał, duszpasterzował niemiecki proboszcz, ks. Paweł Sauer. Widząc licznie przychodzących do kościoła Polaków, poprosił kogoś o napisanie po polsku tekstu modlitwy „Ojcze nasz”, chciał bowiem w takim brzmieniu odmawiać ją z polskimi wiernymi. Polacy jednak zaczęli oglądać się za polskim księdzem. W tym celu do kurii

⁶⁷ S. W ó j c i k, *Ksiądz infułat Stanisław Turkowski – nestor pracy katechetycznej w Archidiecezji Wrocławskiej*, Wrocław 1995.

⁶⁸ Cyt. za: S z e t e l n i c k i, *Odbudowa*, s. 153.

we Wrocławiu udała się delegacja z prośbą o kapłana. 17 października do Bolesławca został skierowany ks. Jan Motyka⁶⁹. Zaraz też w mieście i okolicy ożywiło się życie religijne. W tym środowisku sprawdziła się opinia, którą później głoszono, że w początkowych, powojennych latach ktokolwiek czuł się Polakiem, ten mszy św. nie opuszczał. W każdą niedzielę w bolesławieckim kościele o godz. 9 rano nowy duszpasterz odprawiał mszę św. śpiewaną, z kazaniem dla ludności polskiej, dziatwy szkolnej, polskich żołnierzy i mieszkańców z okolicy. Uczestniczyło w niej 400–450 osób. Co dwa tygodnie ks. Motyka udawał się do Kraśnika Dolnego, by tam odprawić mszę św. dla 200 Polaków. Dowóz księdza do kościoła filialnego organizowało wojsko, które było mu bardzo życzliwe. W opisie pionierskich miesięcy życia religijnego w Bolesławcu jest jeszcze wzmianka o tym, że ks. Motyka odprawiał dla wiernych 3 razy w tygodniu nabożeństwa popołudniowe, ale czynił to o wczesnej porze, wieczorem bowiem nikt nie wychodził z domu⁷⁰. Czas był niebezpieczny, grasowało dużo zdemobilizowanych i zdemoralizowanych żołnierzy, różnej maści rabusiów i szabrowników. Napady i pobicia były dość częste. Taka przykrość spotkała ks. Franciszka Bosaka, którego ograbiono w Sułowie⁷¹. Księdza Kazimierza Kasperskiego, duszpasterza w Kunowie, dwukrotnie zbrojnie napadnięto na plebani⁷², a ks. Stanisław Prasol, od 1945 r. prefekt szkolny w Kłodzku, zaginął bez wieści⁷³.

Opisane do tego miejsca wydarzenia i fakty po większej części dowodzą, że tworzenie zrębów życia kościelnego w nowej rzeczywistości było trudne. Praca kapłana wymagała odwagi i wysiłku, ale również doświadczenia, taktu i cierpliwości. Pole duszpasterskiej pracy trzeba było organizować od początku. Największym wsparciem dla kapłanów byli wierni z kresów wschodnich, często ich dawni parafianie. Rodziny kresowiaków okazywały najczęściej przywiązania do Kościoła, wyróżniały się religijną gorliwością i pobożnością⁷⁴.

⁶⁹ Ks. Jan Motyka, ur. 1886, święc. 1916 Lwów; zm. 1948 r. O księżach w tym mieście pisał ostatnio ks. Zdzisław Lec.

⁷⁰ Cyt. za: S z e t e l n i c k i, *Odbudowa*, s. 170-171.

⁷¹ Ks. Franciszek Bosak, ur. 19 IX 1913 r. Skałat, święc. 29 VI 1940 r. Lwów; zm. 19 VII 1984 r. Wołów.

⁷² Ks. Kazimierz Kasperski, ur. 8 I 1916 r. Leżajsk, święc. 1940 Lwów.

⁷³ Ks. Stanisław Prasol, ur. 1910 r., święc. 1936 r. Lwów.

⁷⁴ W. U r b a n, *Archidiecezja Wrocławska w latach 1945-1965*, „Nasza Przeszość” 22 (1965), s. 12.

VIII. PRZYKŁADY DUSZPASTERSKIEGO TRUDU

Zajmijmy się teraz przykładami konkretnego trudu duszpasterskiego, włożonego w reaktywowanie polskiego Kościoła na dolnośląskiej ziemi. Duchowieństwo tamtej powojennej doby nie lekceważyło sobie troski o kościoły ani też nie zaniedbywało pracy kapłańskiej w podstawowym jej wymiarze. Nabożeństwa dla Polaków poczęły skupiać ludność polską, która w kościele czuła się mniej zagubiona. Chrzty, śluby i pogrzeby były dla wielu łącznikami z wiarą. Każdy zatem kapłan musiał stanąć do pracy, bo tej nadziei, rozbudzonej gorliwości i zaufania nie wolno było zaprzepaścić.

Z nie dość licznej grupy kapłanów, którym jurysdykcji udzielił wikariusz kapitulny, ks. Ferdynand Piontek, wybierzmy osobę ks. Romana Pietruskiego⁷⁵. Przyjechał on 30 VI 1945 r. z transportem przesiedleńców swojej parafii w Potoku Złotym w archidiecezji lwowskiej. Razem z nimi osiedlił się w Minkowicach Oławskich. Gdy w kurii zgłosił się po jurysdykcję, otrzymał propozycję objęcia placówki w Brzegu n. Odrą. Uległ prośbie swych dawnych parafian i pozostał z nimi. Był to już niemiły kapłan (65 lat), ale nie zawahał się podjąć trudnego wyzwania. Do powierzonej jego pieczy parafii należało wówczas 14 wsi: Minkowice Oławskie, Biskupice, Kopalina, Wójcice, Mikowice, Przeczów, Posadowice, Miłocice Duże, Miłocice Małe, Bystrowice, Celina, Barucice, Brzozowiec, Ligota Książęca. Parafia miała tylko jeden kościół, walący się od starości i uszkodzeń wojennych. Niebawem parafianie samorzutnie urządzili kilka kaplic. W Mikowicach na dom Boży przystosowano pomieszczenie w dawnej restauracji. W Biskupicach Oławskich wykorzystano na ten cel remizę strażacką, w Brzozowcu salę szkolną. W Ligocie Książęcej kaplicę urządzono w zachowanej od zniszczeń ewangelickiej plebanii. Staraniem ks. Pietruskiego stan posiadania powiększono o trzy ewangelickie kościoły, przejęte i poświęcone 13 VII 1945, a w roku następnym o kolejne dwa. Przez okres siedmiu lat obsługiwał sam wszystkie te placówki, a były rozrzucone na obszarze 40 km². Dopiero w 1952 r. dostał pierwszego wikariusza. Początkowo do poszczególnych kościołów przyjeżdżał raz w miesiącu. Wiele razy odprawiał msze św. przy prowizorycznych polowych ołtarzach. Starsi parafianie do dziś wspominają pierwszą procesję Bożego Ciała (1946 r.), która zaczęła się o 8 rano, a skończyła wieczorem. Cichy zamiar ks. Pietruskiego, by pobłogosławić wszystkie pola, cały teren parafii, gdzie przyszło budować nowe życie, został osiągnięty. Na podległym jego administrowaniu terenie zaprowadził jeszcze jeden element polski, parafianom swoim polecił pobudować kapliczki przydrożne i ustawić krzyże. Ogromnie ważną sprawą był fakt, że nie zaniedbywał

⁷⁵ Ks. Roman Pietruski, ur. 1880 r., święc. 1904 r. Lwów; zm. 27 IV 1962 r. Minkowice.

katechizacji dzieci, uważał tę pracę za wielki kapłański obowiązek i za swoją osobistą satysfakcję. Wiedział, że na tym polu działalności duszpasterskiej są duże zaległości i równie wielkie potrzeby. Starał się te zaniedbania uzupełnić. Ubolewał nad tym, że powierzone jego opiece dzieci są bardzo biedne, pisał nawet o tym w sprawozdaniu do kurii⁷⁶. 11 VII 1954 r. obchodził w Minkowicach jubileusz 50-lecia pracy kapłańskiej, był już wówczas zwolniony z obowiązków proboszcza. Z tej okazji otrzymał gratulacje od swojego lwowskiego przełożonego, abpa Eugeniusza Baziaka. Ten list gratulacyjny stał się dla niego najdroższą pamiątką. Ksiądz Pietruski był bardzo wytrwałym spowiednikiem. Spowiadał godzinami. Kochał konfesjonał i zasiadał w nim do końca swoich dni, dopóki pozwoliło na to zdrowie. W kazaniu żałobnym nad trumną zmarłego celebrians powiedział, że konfesjonał był najważniejszy w życiu ks. kanonika R. Pietruskiego. Przeżył 82 lata, w kapłaństwie 58. Tak jak nauczono go rzetelności w seminarium lwowskim, tak uczciwie postępował do końca.

Z przyzwolenia ks. wikariusza kapitulnego F. Pionka, 28 VIII 1945 r. został skierowany do Żagania dla objęcia posługą duszpasterską osiedlających się tam Polaków ks. Alfons Julian Gogół⁷⁷. Był to teren trudny i w owym czasie jeszcze niebezpieczny. W następnym roku administrator apostolski, ks. K. Milik, powierzył mu wszystkie opuszczone okoliczne parafie, do czasu zorganizowania życia parafialnego w pow. żagańskim. Nadmierna praca podcięła siły ks. Gogoła. Skierowano go na urlop, następnie został posłany do mniejszych placówek. Pracował kolejno w Rokitnicy i Srebrnej Górze, w parafii Szewce z siedzibą w Wysokim Kościele. Zmianą na lepsze miała być funkcja wychowawcy w Niższym Seminarium Duchownym w Żaganiu (1951 r.). Potem przyszły jeszcze parafie w Kostomłotach, Wińsku, Smogorzowie, Gniechowicach, Zachowicach, Roztoce, Minkowicach Oławskich, Siechnicy i Kwielicach. Był to los nieustannego wędrownika, ale taki charakter posługi musiał przyjąć.

Kolejnymi kapłanami, którzy podjęli pionierski trud posługiwania duszpasterskiego, byli ci, którzy zgłosili się prosto z frontu. Jednym z nich był ks. Jan Kucy⁷⁸. Na kresach, w pow. tarnopolskim jako młody kapłan przeżył najbardziej koszmarne i tragiczne chwile (napady banderowców). W roku 1944 znalazł się w wojsku, brał udział w walkach z Niemcami aż do zakończenia wojny. Po zdemobilizowaniu zgłosił się do Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska po przydział obowiązków. Został skierowany do parafii Wiązów. Do

⁷⁶ S z e t e l n i c k i, *Odbudowa*, s. 39.

⁷⁷ Ks. Alfons Gogół, ur. 25 VII 1917 r. Nawaria k. Lwowa, święc. 1941 r. Lwów; zm. 22 X 1975 r. Bytom.

⁷⁸ Ks. Jan Kucy, ur. 7 III 1909 r. Romaszówka, święc. 28 VI 1936 r. Lwów; zm. 30 V 1988 r. Wiązów.

tymczasowej obsługi przydzielono mu również parafie: Jutrzyzna, Owczary i Brożec, a te miały jeszcze kościoły filialne. W takiej sytuacji ks. Kucy mógł dotrzeć do tych kościołów raz w miesiącu ze mszą św. bądź tylko z nieszporem. W każdą niedzielę i święta odprawiał trzy msze św. i dwoje nieszpórów. Starał się zawsze głosić kazania. Od roku 1948 pracował już tylko w Wiązowie i czterech podległych kościołach filialnych oraz w jednej kaplicy mszalnej. Najuciążliwsze były dojazdy do poszczególnych placówek. Korzystał z roweru bądź motoru, a czasem dochodził pieszo. W parafii wiązowskiej ks. Kucy samotnie pracował przez dziesięć lat, dochodziły do tego obowiązki dziekana. To jednak jeszcze nie wszystko, katechetyczne bowiem obowiązki też należały do niego. Obsługiwał 8 szkół podstawowych, mając w nich 40 godzin nauki tygodniowo. Angażował się jeszcze do głoszenia rekolekcji w sąsiednich parafiach. I wreszcie przeprowadził remonty kapitalne we wszystkich podległych mu kościołach.

Lista lwowskich kapłanów, którzy swoją misję religijną na przyłączonych do Polski ziemiach nad Odrą i Nysą widzieli głównie w wiernej i ofiarnej służbie Bogu i ludziom, jest jeszcze długa.

4 IX 1945 r. obowiązki kapłańskie w miejscowości Święta Katarzyna podjął ks. Jan Marciniak⁷⁹. Równocześnie miał za zadanie obsługiwać nie obsadzone pobliskie parafie: Kotowice, Siechnicę, Turów. W 1952 r. przeniesiony został do parafii Marcinkowice koło Oławy. Następnie został skierowany do Bielawy Dolnej, gdzie doszły mu obowiązki kapelana miejscowego szpitala. Od 1957 r. objął funkcję proboszcza parafii św. Jerzego w Dzierżoniowie i dziekana dekanatu. W tym samym roku został wizytatorem nauki religii we wszystkich szkołach na terenie tamtejszego powiatu. Był to dobry wybór, bo pracę katechety znał doskonale, sam uczył tego przedmiotu, i to w wymiarze 24 godz. tygodniowo. Ksiądz prałat Marciniak znajdował czas na bogatą pracę kaznodziejską. W ciągu 15 lat wygłosił 2439 homilii, nie zaniedbując przy tym innych obowiązków. Gdy podupadł na zdrowiu, poprosił o przeniesienie do parafii Świętej Trójcy w Jedlinie Zdroju. Tu duszpasterzował jeszcze 10 lat. W 1975 r. przeszedł na emeryturę, zamieszkał w Domu Księży Emerytów we Wrocławiu. Z ostatnią parafią utrzymywał kontakt do końca swoich dni i został pochowany wśród swoich parafian⁸⁰.

Długoletnim, oddanym, żarliwym i pracowitym duszpasterzem Oławy i okolicy był ks. prałat Franciszek Kutrowski, który na oławskiej ziemi stanął w roku

⁷⁹ Ks. Jan Marciniak, ur. 1912 r., święc. 1937 r. Lwów; zm. 18 VI 1984 r. Wrocław.

⁸⁰ W. B o c h n a k, *Ks. Jan Marciniak (1912-1984)*, „Wrocławskie Wiadomości Kościelne” 1984, nr 8-12, s. 219-221.

1945⁸¹. Zastał tu pracującego już ks. Tadeusza Pilawskiego⁸². Razem zabrali się do organizowania życia religijnego w kościołach oławskich, a także w Godzikowicach, Gaju Oławskim, Chwaliborzycach, Osieku, Niwniku, Siedlcach, Marszowicach. Dołączył do nich nieco później ks. Feliks Oko⁸³. Kapłańska dewiza ks. Kutrowskiego brzmiała: każdego dnia katechizacja, duszpasterzowanie i służenie człowiekowi. Do okolicznych kaplic (a jedną z nich urządzono nawet w sali tanecznej) dojeżdżał rowerem, motocyklem bądź furmanką. Szczególnie gorliwie zajął się nauczaniem religii. Już w 1946 r. wraz z księżmi współpracownikami i przy pomocy katolickich nauczycieli (np. Maria Niemińska z Horodenki) przygotował około 300 osób z klas VII i starszych do I komunii św. W kolejnym 1947 r. do tegoż sakramentu przystąpiło w parafii 700 dzieci. W tym samym roku otrzymał misję kanoniczną na stanowisko etatowego katechety w liceum. Zaangażowano go również do wykładania propedeutyki filozofii. Ksiądz Kutrowski uprawiał duszpasterstwo młodzieżowe szeroko pojęte. Prowadził Sodalicję Mariańską, organizował przeróżne akademie, uroczystości, na przykład ku czci św. Stanisława Kostki. W tych trudnych, pionierskich latach kształtował właściwe oblicze religijne młodego pokolenia. W pracy z dziećmi i młodzieżą mógł liczyć na pomoc ks. F. Oki, który jako wieloletni zawodowy organista zajął się nauką śpiewu kościelnego. Rozśpiewał młodszych i starszych oławskich parafian.

Gdy w 1950 r. religię zepchnięto do punktów katechetycznych, oławski fenomen funkcjonował, młodzież uczęszczała na katechezę prawie w 100%. Władze polityczne nie mogły tego znieść. Księdza prefekta zaarrestowano pod zarzutem prowadzenia tajnej organizacji sodalicyjnej. Wraz z nim zamknięto 12 licealistów z XI klasy. Niebawem ich wypuszczono, ale ks. Kutrowski w mury szkolne wrócił dopiero w 1957 r., lecz nie na długo. W 1958 r. usunięto go ponownie z liceum, a w trzy lata później ze szkół wyrugowano religię.

Ksiądz Kutrowski tak jak oddanie i bez reszty pracował z dziećmi i młodzieżą, tak żarliwie duszpasterzował całą parafii. Organizował rekolekcje, odpusty, misje, pielgrzymki do miejsc słynących łaskami. Wśród parafian obudził zaufanie w orędownictwo i pośrednictwo Bożej Matki przez trwającą całe lata nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Do dziś określa się go jako kapłana, który rozbudował religijne życie parafii oławskiej. Z parafią, jej

⁸¹ Ks. Franciszek Kutrowski, ur. 7 II 1907 r. Buczacz, święc. 28 VI 1936 r. Lwów; zm. 7 II 1980 r. Oława. Nazwiskiem ks. Kutrowskiego nazwano jedną z ulic w Oławie.

⁸² Ks. Tadeusz Pilawski, ur. 1906 r., święc. 1931 r. Lwów; zm. 1951 r. Oława.

⁸³ Ks. Feliks Oko, ur. 1892 r., święc. 1945 r. Lwów; zm. 27 XI 1976 r. Oława. O tych zasłużonych dla Oławy trzech księżach pisał ostatnio ks. inf. Władysław Bochnak.

kościółami i ludem Bożym związał się szczerze, bez reszty. W pamięci mieszkańców Oławy zapisał się jako kapłan niepowtarzalny.

Równie żarliwie i z oddaniem w sąsiednim dekanacie, Brzegu nad Odrą, pracował ks. prałat Kazimierz Makarski. Całe jego życie było wypełnione troską o uświęcenie dusz nieśmiertelnych i o dobro Kościoła. Na Dolny Śląsk przyjechał na początku sierpnia 1946 r. Od 3 września objął parafię w Kuźnicach Świdnickich. Parafianie przyjęli go bardzo życzliwie, cieszyli się, że mają już polskiego kapłana. A ten z wielkim entuzjazmem zabrał się do organizowania życia religijnego. Do obsługi miał trzy kościoły. Uczył też religii, i to przez wszystkie dni tygodnia. Były trzy szkoły, więc zajęcia katechetyczne zajmowały mu 36 godz. tygodniowo. Od 1 IX 1947 r. został przeniesiony do Domaniowa k. Oławy. Parafia obejmowała 14 wsi. Rok administrowania tą parafią wypełniły mu remonty i zabiegi o wyposażenie wnętrza kościołów. Tutaj również uczył religii w 5 szkołach podstawowych. 3 VII 1957 r. bp B. Kominek przeniósł ks. Makarskiego do Brzegu. Parafia była rozległa, należało do niej 9 kościołów filialnych. Pracy w tej placówce było dużo, więc potrzebny był kapłan energiczny i dobry organizator. Na początku wystąpiły nie przewidziane trudności. Prezydium WRN w Opolu odmówiło zgody na objęcie przez ks. Makarskiego stanowiska administratora parafii. Zarzucano mu, że „przez swoje wypowiedzi poddaje w wątpliwość trwałość ustroju PRL, szerząc tym nastroje niepewności, tymczasowości na ziemiach zachodnich”⁸⁴. Kuria wrocławska wzięła w obronę ks. Makarskiego i nie cofnęła jego nominacji, wręcz przeciwnie – powierzono mu obowiązki dziekana. W tej roli odbywał liczne wizytacje kanoniczne w poszczególnych parafiach, brał udział w zjazdach dziekańskich w kurii. Bardzo odpowiedzialnie piastował też kolejną z powierzonych mu funkcji. Od 1 IX 1957 r. został wizytatorem nauki religii. Wizytował więc parafie, szkoły, punkty katechetyczne. Interesował się warunkami nauczania religii, potrzebami kadrowymi, lokalowymi itd.

Pracowitość, prawość i mądrość ks. Makarskiego kolejny raz została doceniona, bp Kominek mianował go proboszczem konsultorem. Stanowisko to mógł sprawować kapłan moralnie pewny, wykształcony, roztropny. I takie dobre imię gorliwego kapłana zostawił po sobie ks. Makarski.

Kapłanem, który wierny był swemu posłannictwu i rzetelnie spełniał wszystkie powinności duszpasterskie, był ks. Kazimierz Niedźwiedź⁸⁵. Po jurysdykcję do pracy kapłańskiej zgłosił się 1 VIII 1946 r. Został skierowany do parafii

⁸⁴ W. B o c h n a k, *Ks. prałat Kazimierz Makarski (1914-1986)*, „Wrocławskie Wiadomości Kościelne” 1986, nr 6-12, s. 259.

⁸⁵ Ks. Kazimierz Niedźwiedź, ur. 25 II 1894 r. Plebanówka, świąc. 1921 r. Lwów; zm. 4 VIII 1982 r. Pieszycy.

w Owczarach w dekanacie Wiązów. Parafianie „repatrianci” przyjęli go bardzo życzliwie. Przez 10 lat obsługiwał 12 wsi, które stanowiły 3 parafie (Owczary, Niemil, Jaworów). Podlegało mu 5 kościołów i 5 szkół. Systematycznie prowadził zajęcia katechetyczne. W 1961 r. odrestaurował zabytkowy kościół parafialny w Owczarach. W 1966 r. przeszedł na emeryturę, zamieszkał w Domu Księżych Emerytów w Pieszycach. Jako emeryt jeszcze wiele lat służył pomocą w obsłudze konfesjonau. Prowadził kronikę swego życia, w której opisał drogę do kapłaństwa, pracę w archidiecezji lwowskiej i duszpasterzowanie na Ziemiach Odzyskanych.

1 VII 1946 r. na teren Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska przybył ks. Kazimierz Świdkiewicz⁸⁶. Objął parafię w Jażwinie w pow. dzierzoniowskim i tu przez sześć lat spalał swoje siły i zdrowie, ciężko bowiem chorował na cukrzycę. Do parafii należało 8 kościołów, wszędzie trzeba było dojechać, by odprawić mszę św., przeprowadzić katechezę, a wygod nie było. Czasem chłopcy wyjechali po niego furmanką, niekiedy ministrant przywiózł go na motorze. Zimą kilkukilometrową trasę pokonywał saniami. Nigdy nie opuszczał zajęć. Tę jego gorliwość zauważyli nawet referenci z referatu wyznaniowego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Dzierżoniowie. W zachowanej dokumentacji tego urzędu znalazł się donos tej treści: „i tak np. ks. proboszcz z parafii w Jażwinie na rekolekcjach dla dorosłych mówił, że nie może być ani jednego dziecka w jego parafii, które by nie było na rekolekcjach, czy też u spowiedzi, natomiast ten sam ks. proboszcz Kazimierz Świdkiewicz przyjechał do grom. Uciechów, do szkoły, rzekomo, że na lekcje religii, lecz jak się później okazało, to zabrał on ze sobą wszystkie dzieci i poprowadził je do kościoła, aby tam z nimi odbyć rekolekcje”⁸⁷. Był zatem ks. Świdkiewicz jednym z licznej rzeszy kapłanów inwigilowanych przez Urząd do Spraw Wyznań.

IX. SŁOWO O PRACY KATECHETYCZNEJ

Wprawdzie pracownicy tego urzędu kontrolowali niemal wszystkie dziedziny życia kościelnego, ale najbardziej planowo kontrolowali nauczanie religii. Praca duszpasterska z młodzieżą, katechizacja, praktyki religijne dzieci i młodzieży, wszelka działalność edukacyjna kapłanów i osób zakonnych, to obszar, który penetrowano dogłębnie. Wielu księży przeżyło koszmar prześladowań, przesłuchań, płacenia kar itp. Tak na przykład – wspomniany wcześniej – ks. B. Su-

⁸⁶ Ks. Kazimierz Świdkiewicz, ur. 1909 r., święc. 29 VI 1935 r. Lwów; zm. 11 VII 1974 Syców.

⁸⁷ W ó j c i k, *Katechizacja*, s. 115.

misławski, gdy piastował urząd proboszcza w Świerzawie, miał przez władze świeckie zabronione prowadzenie zajęć katechetycznych w kościele. Zakazowi temu nie uległ, otrzymał więc karę grzywny w wysokości 5000 zł. Dopiero wskutek interwencji ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego odstąpiono od egzekwowania kary. W pow. złotoryjskim miejscowe władze świeckie bardzo interesowały się osobą ks. Józefa Zielińskiego, miały go „na oku”⁸⁸. W okresowym sprawozdaniu, sporządzonym dla Wydziału do Spraw Wyznań Prezydium WRN we Wrocławiu, miejscowy referent wyznaniowy doniósł: „Najbardziej aktywny był ks. Józef Zieliński, wikary z Chojnowa. Stara się wśród dzieci wpajać jak największy fanatyzm religijny. Nie opuszcza lekcji religii, jest gorliwy w nauczaniu. Na ulicy wokół niego spotyka się zawsze młodzież szkolną”⁸⁹. Wścibski referent jednego nie wiedział, że ta sympatia młodzieży miała swoje źródło nie tylko we wspaniale prowadzonej katechezie, ale także w tym, że ks. Zieliński był również bardzo dobrym matematykiem i z niejednej sytuacji krytycznej uczniów wybawiał. Podobnie zresztą jak ks. Bronisław Kazak, który tu na Dolnym Śląsku, będąc kapłanem, studiował matematykę na Uniwersytecie Wrocławskim, był bowiem również bardzo uzdolniony matematycznie⁹⁰. Umiał obudzić w młodych umysłach zainteresowanie wiedzą katechetyczną, pracował bowiem m.in. jako katecheta. Często jednak ujmował uczniów swoją wiedzą matematyczną. Był szanowany za swój takt, wyrozumiałość i ludzkie podejście do drugiego człowieka. Pracował w kilku parafiach. Początkowo był wikariuszem w Miliczu, następnie w Sycowie. Z władzami politycznymi Sycowa miał kłopoty. 31 VIII 1953 r. – mimo że był nauczycielem etatowym – zwolniony został z funkcji prefekta. „Za wrogi stosunek do ZSRR” – odnotowano w dokumentach miejscowego referatu do spraw wyznań⁹¹. Władze kurialne przeniosły go na stanowisko proboszcza do Gryfowa, a następnie do Tyńca Małego.

Pozostając jeszcze przy wątku katechetycznym, wspomnijmy jednego ze znakomitych prefektów, jakim był ks. Michał Białowas⁹². W 1946 r. przybył z grupą swoich wschodnich parafian do Ścinawy w pow. wołowskim, a następnie objął duszpasterstwo w Nowej Rudzie. Była to parafia wybitnie robotnicza, zamieszkała przez reemigrantów z Belgii i Francji. Po czterech latach zmuszony został do zmiany miejsca pobytu. Objął parafię Budzów. Potem ponownie wró-

⁸⁸ Ks. Józef Zieliński, ur. 13 XII 1917 r. Erie (USA), święc. 21 VI 1942 r. Lwów; zm. 8 VI 1994 r. Kąty Wrocławskie.

⁸⁹ W ó j c i k, *Katechizacja*, s. 102.

⁹⁰ Ks. Bronisław Kazak, ur. 12 VIII 1920 r. Ułazów, święc. 6 VI 1943 r. Lwów.

⁹¹ W ó j c i k, *Katechizacja*, s. 103.

⁹² Ks. Michał Białowas, ur. 27 VI 1894 r. Obydów pow. Kamionka Strumiłowa, święc. 29 V 1919 r. Lwów; zm. 24 III 1965 r. Nowa Ruda.

cił na placówkę do Nowej Rudy i pozostał tam aż do śmierci. Był wzorem kapłana. Całe życie kapłańskie uczył religii, prowadził koła ministrantów, uczył śpiewu mszalnego. Sam egzaminował dzieci przed I komunią św. Zapoznawszy się z nowoczesnymi nakazami pedagogiki i metodyki, wnosił w wykłady szczególny urok. Były to zajęcia zawsze interesujące, barwne i z humorem prowadzone. Ksiądz Białowas należał do takich katechetów, jak ks. prof. Dajczak. Wyróżniał się starannym przygotowaniem pedagogicznym, psychologicznym i katechetycznym. Ksiądz Białowas wydał podręczniki do katechezy: *Pan Jezus wśród dzieci*, *Pan Jezus wśród dzieci*, *Zbawca z niebios*. Podręczniki te znane były w całej Polsce. Ministerstwo Oświaty zatwierdziło je do użytku szkolnego. Wydano je w roku 1947 i 1948 w nakładzie 30 000 egzemplarzy, ale na wznowienie wydania w latach późniejszych już nie zezwolono.

Bardzo ofiarnym, żarliwym, sumiennym katechetą był ks. Józef Makłowicz⁹³. Po ustaniu działań wojennych przybył w czerwcu 1945 r. do Wrocławia. Początkowo pomagał w pracy przy kościele św. Bonifacego, gdzie skupiało się życie religijne Polaków osiedlających się w nadodrzańskim grodzie. Przez wiele lat był katechetą szkół podstawowych, a kiedy z powodu choroby musiał z tej pracy zrezygnować, nie zerwał kontaktu z dziećmi i młodzieżą. Posiadał uzdolnienia i zamiłowania literackie. Pisanie było dla niego apostolstwem. Dzieciom przychodził z pomocą w nauce religii nie tylko przez wykłady, ale przez wydanie kilku katechizmów i podręczników do nauki religii. Wydał też wiele broszur, książeczek do nabożeństwa i śpiewników. We Wrocławiu wydał m.in.: *Mały katechizm*, *Drogę Krzyżową* i *Śpiewajmy Panu*.

Rolę nauczyciela i wychowawcy pełniło jeszcze wielu innych kapłanów spośród tych, którzy w 1945 r. stanęli na dolnośląskiej ziemi. Była to ich misja, posłannictwo i konieczność. A do tego jeszcze polscy biskupi wzywali duchowieństwo, aby starało się zapewnić dzieciom i młodzieży naukę religii w szkołach i wychowanie w duchu chrześcijańskim⁹⁴. Wojna i okupacja poczyniły w tej dziedzinie wielkie spustoszenie, więc trzeba było wiele odrobić. I udało się, a to dzięki tym ludziom, o których już wspomniano, i tym, spośród których wymienimy przynajmniej jeszcze kilku.

Ksiądz Tadeusz Babiak po przyjeździe na Ziemię Odzyskaną został skierowany przez administratora apostolskiego ks. K. Milika do Wałbrzycha, do pracy katechetycznej w gimnazjum i liceum ogólnokształcącym⁹⁵. Uczył po 40-45

⁹³ Ks. Józef Makłowicz, ur. 30 VI 1881, święc. 6 XII 1903 r. Lwów; zm. 30 XII 1960 r. Wrocław.

⁹⁴ *Komunikat z Plenarnej Konferencji Episkopatu Polski*, w: *Listy Pastorskie Episkopatu Polski 1945-1974*, Paryż 1975, s. 23-24.

⁹⁵ Ks. Tadeusz Babiak, ur. 30 VIII 1903 r. Wólka Tanewska, święc. 22 XII 1928 r. Lwów;

godzin tygodniowo, rano i wieczorem, od godz. 8⁰⁰ do 19⁰⁰, a nawet 20⁰⁰. Dodatkowo wykładał religię w gimnazjum wieczorowym. Jesienią 1947 r. miejscowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego zainteresował się ks. Babiakiem w związku z jego pracą w gimnazjum, gdzie oprócz religii uczył filozofii. Dość szczegółowo obserwowano jego kontakty z dyrektorem szkoły. W jednym z raportów informowano oddział wojewódzki, że ks. Babiak „wypowiada antyradzieckie opinie”. Działalność jego śledziła także Milicja Obywatelska. Oto jeden z donosów sporządzonych przez ten organ: „Natomiast ks. dziekan Babiak z Wałbrzycha w czasie kazania zwracał się do uczni, by nie zadawali się z komunistami i nie czytali gazet komunistycznych, które oczerniają kościół i religię – gazety takie należy niszczyć”⁹⁶. W 1951 r. został zwolniony ze stanowiska prefekta tych szkół. Pracował potem w szkole górniczej. Z kolei w latach 1952-1954 był katechetą w szkole w Poniatowie i wreszcie w latach 1957-1959 uczył religii w szkole specjalnej. W swojej pracy katechetyczno-duszpasterskiej odznaczał się spokojem, gruntownym przygotowaniem do lekcji. Starał się być przyjacielem ludzi młodych. Miał szczególny talent głoszenia kazań katechetycznych i nawiązywania dialogu z dziećmi. Ci, których uczył, przez długie lata wspominali go jako wspaniałego przyjaciela i wychowawcę.

Z Wałbrzychem związany był również ks. Kazimierz Palichowski⁹⁷. Nie była to jednak jego pierwsza placówka na Dolnym Śląsku. Pracę duszpasterską w 1945 r. zaczynał w parafii Ludów Śląski. Potem była parafia Wiązów k. Strzelina, a od 27 III 1946 r. pracował w Złotym Stoku. Tutaj uczył religii w 5 szkołach podstawowych w czterech miejscowościach. Wszystkich zajęć szkolnych miał 40 godzin tygodniowo, nie licząc czasu przeznaczanego na dojazd do tych placówek. W latach następnych duszpasterzował w Wałbrzychu, był proboszczem parafii św. Barbary. Doskonały i bardzo obowiązkowy katecheta. Szczególny nacisk kładł na przygotowanie dzieci do I komunii św. Udzielał szeregu rad, wskazówek i pouczeń rodzicom tych dzieci. Oprócz studiów teologicznych miał ukończone studia organistyczne w Przemyślu u księży salezjanów. Talent muzyczny wykorzystywał w pracy kapłańskiej, poświęcając wiele czasu na naukę śpiewu.

zm. 17 XI 1979 r. Wrocław.

⁹⁶ R. B e ł d z i k o w s k i, *O duchowieństwie lwowskiej archidiecezji na Dolnym Śląsku*, „Semper fidelis” 1990, nr 6, s. 6; W ó j c i k, *Katechizacja*, s. 280 (aneks 15).

⁹⁷ Ks. Kazimierz Palichowski, ur. 22 II 1907 r. Niemirów, święc. 11 V 1941 r. Lwów; zm. 18 V 1982 r. Wałbrzych.

X. SYLWETKI INNYCH KAPŁANÓW Z ARCHIDIECEZJI LWOWSKIEJ

Kapłanem, który spalał swoje siły, czynił wiele i starał się dobrze służyć Bożemu ludowi wielu dolnośląskich parafii, był ks. Franciszek Rozwód⁹⁸. W dniu 10 X 1945 r. został mianowany wikariuszem substytutem parafii Solniki Małe. Do parafii należało 10 wiosek, a jedną z nich były Wabienice. Wieś tę wiosną 1945 r. zasiedlili Polacy. Byli to robotnicy wywiezieni na przymusowe roboty do Niemiec. Na polskiego księdza czekali kilka miesięcy. Ponieważ w Solnikach nie było mieszkania dla księdza, więc ks. Rozwód zamieszkał w Wabienicach. Stamtąd miał łatwiejszy dojazd do poszczególnych wsi. Msze św. początkowo odprawiał w szkołach. Istniejące na terenie parafii kościoły były zdewastowane bądź były to kościoły ewangelickie. Gdy tylko przekazano je katolikom, osiedleni tu ludzie szybko je zabezpieczyli i przygotowali do stanu używalności. Tymczasem ks. Rozwód został przeniesiony do Bielawy Dolnej (1957 r.). W latach 1958-1959 administrował w Żabinie k. Góry Śląskiej, od 1960 r. przeniósł się do parafii w Siedlęcinie w pow. jeleniogórskim. W 1964 r. został proboszczem w Prochowicach pow. Legnica. Ksiądz F. Rozwód swoje kapłaństwo potwierdził wielką odpowiedzialnością za czyny, wytrwałością w pracy, wyczuleniem na ludzką biedę. Z należyтым przygotowaniem i szacunkiem traktował ambonę i katechezę. Uważał, że nauczanie katechetyczne i przepowiadanie z ambony jest świętym obowiązkiem kapłańskim. Obowiązek ten wypełniał do końcowych lat czynnej pracy. Jako emeryt cieszący się niezłym zdrowiem, służy pomocą duszpasterską, kocha konfesjonał, pragnie jak najdłużej spełniać swoją profesję kapłańską.

GORLIWIE I OFIARNIE przez 60 lat kapłańskich trudził się dla Bożej sprawy ks. Bronisław Pacholek⁹⁹. Pracę na Dolnym Śląsku rozpoczął 7 XI 1945 r., w parafii Solniki Wielkie. Po dwóch miesiącach przeniesiono go do Zbytowej. Obydwie parafie znajdowały się w pow. oleśnickim. Należało do nich po kilka wiosek. Obsłużenie tych parafii wymagało trudu i poświęcenia. 30 IV 1953 r. przejął w swoje kapłańskie ręce parafię w Lubawce. W latach 1967-1970 pełnił funkcję dziekana dekanatu Kamienna Góra. Swoim parafianom zawsze miał do zaoferowania dobroć i życzliwość. Nie zaniedbywał ołtarza, ambony ani konfesjonału.

Z kapłanów wrocławskich zatrzymajmy się przy osobie ks. Wacława Szetelnickiego. Po przybyciu na Ziemię Zachodnie osiedlił się początkowo w diecezji opolskiej. Do Wrocławia przeniósł się w sierpniu 1946 r. Pracę rozpoczął jako wikariusz parafii św. Maurycego. Równocześnie był katechetą w I Gimnazjum

⁹⁸ Ks. Franciszek Rozwód, ur. 10 X 1911 r. Żyrawa, święc. 20 VI 1937 r. Lwów.

⁹⁹ Ks. Bronisław Pacholek, ur. 3 VII 1910 r. Złoczów, święc. 29 VI 1935 r. Lwów.

i Liceum Ogólnokształcącym przy ul. Poniatowskiego. Związał się również z ruchem harcerskim, był kapłanem III hufca. 1 VII 1951 r. został proboszczem parafii św. Bonifacego. W rok później powołano go do grona kanoników gremialnych kapituły wrocławskiej. Następnie, w 1957 r. objął stanowisko kancelarza Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu. Nadal pełnił też obowiązki proboszcza u św. Bonifacego. Oprócz obowiązków duszpasterskich w kościele i w biurze parafialnym miał dużo pracy w konfesjonale, zwłaszcza w czasie przedświątecznym. Sam przygotowywał dzieci do I komunii św., a dla rodziców wygłaszał specjalne konferencje, wciągał ich do współpracy w tym pięknym dziele wychowawczym. Dużo wysiłku wkładał w pracę kaznodziejską. Rocznie w parafii wygłaszał około 200 kazań. Poza parafią wygłaszał kazania prymicyjne, jubileuszowe, z okazji poświęceń odbudowanych kościołów. Zorganizował misje parafialne. Każdego roku dwukrotnie organizował rekolekcje. Wszystkie te formy działalności religijnej były katechezą dla dorosłych.

Człowiekiem ogromnie prawego charakteru, doskonale przygotowanym do duszpasterzowania, wyczulonym na piękno sztuki sakralnej był ks. Czesław Tuzinkiewicz. W archidiecezji wrocławskiej pracował od 1946 r. początkowo w Siedlęcinie k. Jeleniej Góry, następnie w Sobieszowie, a na koniec we Wrocławiu. Sprawował funkcję proboszcza parafii św. św. Stanisława i Doroty. Ksiądz Tuzinkiewicz to wytrwały spowiednik, dobry kaznodzieja. Kapłan bardzo cierpliwy i wyrozumiały w kancelarii parafialnej. Ponadto dobry katecheta. Umiejętnie przekazywał prawdy Boże z serca kapłańskiego do serc młodych słuchaczy.

Ksiądz Tuzinkiewicz doznał bardzo bolesnych przeżyć w czasie wojny. Dwudziestu członków jego rodziny zostało wywiezionych na Sybir, do dziś o tym opowiada. Z wdzięcznością również wspomina abpa E. Baziaka, który rozumiejąc jego rodzinną tragedię, w swoim czasie wyraził mu głębokie słowa współczucia.

Spośród licznego grona katechetów wrocławskich nie wolno pominąć ks. Czesława Wehrsteina. Pierwszą jego placówką duszpasterską na dolnośląskiej ziemi był Brzeg nad Odrą, gdzie pracował w latach 1946-1951. Jurysdykcję otrzymał na stanowisko wikariusza i prefekta szkół średnich. Na krótko został przeniesiony do parafii Wojcieszów w pow. złotoryjskim. Następnie, w okresie od 1951 do 1957 r. pracował w Jeleniej Górze jako wikary i prefekt Liceum Ogólnokształcącego i Technikum Papierniczego. Do Wrocławia przybył 28 VIII 1957 r. Został wikarym przy katedrze, później był administratorem parafii Świętej Rodziny i dziekanem dekanatu Wrocław-Północ. Był spowiednikiem kleryków Wyższego Seminarium Duchownego i cały czas pracował jako prefekt w szkołach średnich Wrocławia. Również – choć krótko – duszpasterzował w Ziębicach, a następnie został skierowany do parafii św. Maurycego we Wrocławiu.

wiu. Miał ogromne osiągnięcia duszpasterskie, zwłaszcza w pracy z młodzieżą. Katechizacja była dla niego „najmilszym zajęciem”. Był bardzo aktywny w środowisku studenckim.

Kapłanem-katechetą o ogromnym dorobku i doświadczeniu był ks. Jan Simoni¹⁰⁰. Wprawdzie Lwów opuścił w 1946 r., ale z Wrocławiem związał się od 1951 r., kiedy to objął stanowisko rektora Niższego Seminarium Duchownego. Pełnił także funkcję dyrektora studiów. Po przymusowym zamknięciu placówki przeniesiony został do pracy w Wydziale Nauki Chrześcijańskiej kurii wrocławskiej. Objął stanowisko kierownika referatu zajmującego się nauczaniem religii w szkole. Gdy w grudniu 1956 r. rządy w Kościele wrocławskim objął bp B. Kominek, dokonał wówczas zmian w składzie personalnym wydziału. Nadal na kierowniczym stanowisku i wizytatorem diecezjalnym nauki religii pozostawił ks. J. Simoniego. A ten zajął się ponownym wprowadzaniem nauki religii w mury szkolne. Jego zasługi dla rozwoju katechezy w archidiecezji wrocławskiej są znaczne. Zorganizował Koło Księży Katechetów, które podejmowało w swojej działalności wiele ważnych inicjatyw o nastawieniu praktycznym. Był inicjatorem kursów katechetycznych, organizowanych w okresie wakacji. Kursy te były najbardziej spektakularnym sposobem kształcenia nowych kadr katechetycznych i doksztalcania pracujących już katechetów.

XI. NOWATORSTWO W KATECHEZIE – KS. JAN SIMONI I KS. STANISŁAW TURKOWSKI

Wspominając osobę ks. kan. Jana Simoniego, należy podkreślić bardzo istotny fakt – na Ziemi Zachodnie przybył on z bogatym dorobkiem i ogromnym doświadczeniem w pracy katechetycznej na terenie archidiecezji lwowskiej. Tutaj ono jeszcze mocniej zaowocowało. Zasadą ks. Simoniego było i to, że pozyskał on na najbliższego współpracownika ks. Stanisława Turkowskiego, legendę, pioniera, a dziś już nestora pracy katechetycznej w archidiecezji wrocławskiej.

Okres wrocławski w życiu ks. S. Turkowskiego rozpoczął się w końcu maja 1946 r. Po zgłoszeniu się w Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska otrzymał od administratora apostolskiego ks. K. Milika skierowanie do pracy w Oleśnicy w charakterze prefekta szkół średnich i podstawowych. Miał również objąć stanowisko wikariusza w tamtejszej parafii. Proboszczem w Oleśnicy był wówczas ks. dziekan Antoni Reczuch, również kapłan lwowski, gorliwy i do-

¹⁰⁰ Ks. Jan Simoni, ur. 10 II 1890 r. Strzeliska Nowe k. Bóbrki, świąc. 13 VII 1913 r. Lwów; zm. 16 I 1972 r. Wrocław.

skonały organizator, szanowany i ceniony przez wszystkich. Dla młodego księdza był to dobry wzór gorliwości i skromności kapłańskiej. O tych cechach ks. Reczucha najbardziej świadczy fakt, że wziął on na swoje barki prowadzenie katechezy w szkołach wiejskich na terenie parafii, a było tych szkół 20. Księdzu Turkowskiemu pozostawił miasto, w którym też było już kilka szkół, m.in. liceum ogólnokształcące wraz ze szkołą wieczorową dla pracujących, średnia szkoła zawodowa w systemie dziennym i wieczorowym, szkoła rolnicza, krawiecka i dwie szkoły podstawowe. Religia była wówczas przedmiotem obowiązującym, musiał więc ks. Turkowski uczyć aż 45 godz. tygodniowo. Religia była także przedmiotem maturalnym, zasiadał więc ks. prefekt w komisji maturalnej i uczestniczył w egzaminach. Tak więc w samej szkole pracy było dostatecznie dużo, a przecież dochodziły jeszcze obowiązki duszpasterskie parafialne. W ramach pracy kaznodziejskiej należało prowadzić niedzielne krótkie kazania okolicznościowe, tzw. egzorty dla dzieci i młodzieży, kazania dla ogółu parafian, kazania okolicznościowe oraz rekolekcje w parafiach dekanatu na zaproszenie miejscowych duszpasterzy. Kuratorium Okręgu Szkolnego we Wrocławiu powierzyło ks. Turkowskiemu wykłady z propedeutyki filozofii w ostatnich klasach licealnych szkół oleśnickich.

Z dniem 1 II 1949 r. decyzją kurii ks. Turkowski został przeniesiony do Jeleniej Góry na stanowisko wikariusza parafii św. św. Erazma i Pankracego oraz prefekta w miejscowym liceum ogólnokształcącym. We wszystkich klasach było 38 godz. religii tygodniowo. Dzięki wspaniałym katechezom młodego, energicznego katechety, spośród grona uczniów jeleniogórskiego liceum wyrosło wielkie kapłańskie powołanie ks. Mieczysława Brzozowskiego, zdolnego naukowca, oddanego wychowawcy, zaangażowanego społecznika, kierownika katedry homiletyki na KUL-u, rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie. Właściwie w okresie duszpasterskiej posługi ks. Turkowskiego jako katechety szkół licealnych za głosem powołania kapłańskiego poszło dziesięciu jego uczniów.

W okresie pracy w Jeleniej Górze ks. Turkowski podjął i ukończył studia magisterskie, a następnie doktoranckie na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. We wrześniu 1951 r. powołany został przez ks. K. Lagosza, ówczesnego rządcę archidiecezji wrocławskiej, na stanowisko prefekta Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Funkcję tę sprawował do końca września 1953 r. Prowadził także wykłady z katechetyki. Pozostając na stanowisku prefekta studiów, został pracownikiem Wydziału Nauki Chrześcijańskiej, a także referentem kaznodziejskim kurii oraz prokuratorem do spraw gospodarczych seminarium. Wśród rozlicznych obowiązków podejmował się prowadzenia rekolekcji, głoszenia kazań okolicznościowych w wielu parafiach archidiecezji i systematycznych homilii w katedrze wrocław-

skiej. W latach 1954-1955 był wikariuszem parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu, gdzie prowadził lekcje religii. Na krótko przeniesiony został do parafii św. Augustyna.

31 XII 1956 r. został mianowany diecezjalnym wizytatorem nauki religii. Funkcję tę pełni do chwili obecnej. Łączyło się z tym stanowisko kierownika Referatu Katechetycznego Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej. Do tej odpowiedzialnej funkcji w 1957 r. dołączył obowiązki kierownika Wydziału Katechetycznego nowo utworzonego przez bpa B. Kominka Katolickiego Instytutu Naukowego, który to instytut niebawem przekształcił się w Dwuletnie Pomaturalne Studium Katechetyczne. Ksiądz dr Turkowski objął kierownictwo tej uczelni i w tej roli pozostał przez 37 lat, aż do momentu przekształcenia studium w Kolegium Katechetyczne przy Papieskim Fakultecie Teologicznym we Wrocławiu, co nastąpiło w roku szkolnym 1993/94. Przez studium przeszło ogółem około 1000 słuchaczy, z tej liczby 682 osoby uzyskały dyplomy ukończenia uczelni. Znakomitą większość stanowiły osoby świeckie, głównie kobiety. Wielu absolwentów podjęło pracę katechetyczną na terenie archidiecezji wrocławskiej, która zaczynając w 1945 r. od zera, bardzo potrzebowała kadr katechetycznych.

Zasługi ks. dra S. Turkowskiego w przygotowywaniu pracowników katechezy są niewątpliwe, ale również wielka jest jego praca na innym odcinku. Chodzi o wcześniej wspomnianą funkcję archidiecezjalnego wizytatora nauki religii. Od 1957 r. niestrudzenie wizytował placówki katechetyczne w poszczególnych parafiach i samodzielnych wikariatach; badał sytuację ogólnoduszpasterską w danym środowisku, warunki, w jakich prowadzono nauczanie, realizację programu katechetycznego. Do wizytacji i kontroli pracy katechetycznej podchodził z ojcowskim zatroskaniem i życzliwością.

Rozległa wiedza o katechizacji, bogate własne doświadczenie w pracy katechetycznej, jak też osiągnięcia wieloletniego wizytatora nauki religii zostały wykorzystane w czasie Synodu Archidiecezjalnego, który zorganizowano w Kościele wrocławskim w latach 1986-1991. Obradujący synod wniósł wiele cennych wartości do różnych dziedzin życia religijnego, w tym również do katechizacji dzieci i młodzieży. Problemy chrześcijańskiego nauczania i wychowania były podejmowane w różnych komisjach synodalnych. Zagadnieniami związanymi bezpośrednio z katechizacją zajmowała się obszernie osobna Komisja do Spraw Katechizacji i Wychowania Chrześcijańskiego. Przewodniczył jej ks. inf. S. Turkowski.

Trudno w tym niewielkim opracowaniu pomieścić wszystkie dokonania ks. inf. Turkowskiego¹⁰¹. W swoim przeszło pięćdziesięcioletnim kapłaństwie

¹⁰¹ S. W ó j c i k, *Ksiądz infutat...*, Biografia ks. S. Turkowskiego poparta dokumentami

piastował szereg stanowisk, pracował w różnych agendach kurii, organizował kursy, konferencje, zjazdy. Niezależnie od swych powinności służbowych związanych z funkcją diecezjalnego wizytatora katechetycznego oraz dorywczej pomocy duszpasterskiej w katedrze i niektórych parafiach, na polecenie władzy diecezjalnej opracował wiele referatów i wykładów, wygłaszanych następnie na konferencjach rejonowych i dekanalnych, tak duszpasterskich jak i katechetycznych. Na szczególną uwagę zasługuje jego działalność pisarska. Zawsze uprawiał mniejsze formy i czyni tak nadal. Publikuje w czasopismach katolickich. Jego działalność obfituje w rozprawy, homilie, kazania, przemówienia, referaty, odczyty, katechezy¹⁰². Ktokolwiek przestudiował, zagłębił się w treści, które wyszły spod pióra ks. infułata na temat katechezy rodzinnej czy katechezy szkolnej dzieci i młodzieży, może zaryzykować twierdzenie, że ks. Turkowski już dziś zajmuje, a niewątpliwie zajmie poczesne miejsce w gronie niezwykłych katechetów. Można go zaliczyć do takiej miary nauczycieli katechezy, jak księża profesorowie: Z. Bielawski, Gadowski, J. Dajczak, a doby współczesnej – profesorowie katechetyki KUL-u. Tak jak oni, zawsze czuł problem katechetyczny. Umiejętnie potrafił przejść od podawania katechezy metodą czasów minionych do współczesnych sposobów podawania treści katechetycznych, a to nie jest łatwa sztuka. Głoszone przez niego nauki, idee i jego praca są wzorem teologii kaznodziejstwa i teologii katechetycznej, tak w teorii, jak i w praktyce. Dla niego ambona i salka katechetyczna były i po dziś są centrum życia duszpasterskiego. Zawsze odpowiedzialnie i ze szczególnym umiłowaniem z wysokości ambony przekazywał prawdy Boże.

Ksiądz inf. S. Turkowski jest przekazicielem tych wartości duchowych, intelektualnych i praktycznych, które on i jego współbracia w kapłaństwie zdobyli na wschodnich rubieżach naszej ojczyzny, w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Lwowie i na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza, a także w praktycznej posłudze w kościołach metropolii lwowskiej. Wartości, w które został tam wyposażony, przeniósł na ziemię dolnośląską. W sposób sobie właściwy i niepowtarzalny realizował kapłaństwo na każdym miejscu i stanowisku, gdzie posyłały go władze diecezjalne.

XII. TROSKA O KSZTAŁCENIE ADEPTÓW STANU KAPŁAŃSKIEGO

Z dotychczas podanych faktów i przykładów wynika, że w 1945 r. do pracy w Kościele dolnośląskim stanęła dość pokaźna grupa kapłanów, którzy czy to

i materiałem zdjęciowym.

¹⁰² Tamże, s. 84-89, tu bibliografia publikacji ks. S. Turkowskiego.

miejscem urodzenia, czy wykształcenia, a także wzrastania w kapłaństwie bądź praktycznej jego realizacji związani byli z archidiecezją lwowską. Dołączyli do nich ochotnicy z centralnej Polski, a mimo to nie zdołano zapełnić wszystkich luk w obsadzie parafii. Nadal rozlegało się wołanie o kapłanów. Podjęto zatem słuszną, choć ryzykowną decyzję otwarcia Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Tak jak zakładano, 8 X 1947 r. nastąpiła pierwsza inauguracja roku akademickiego. Trudności i kłopotów było dostatecznie dużo, bo nawet budynek seminaryjny był dopiero częściowo odbudowany. Naukę w seminarium rozpoczęło 24 alumnów, z której to liczby po czterech latach wyszło pierwszych 14 nowo wyświęconych księży. I stanęli do pracy w winnicy Pańskiej.

Seminarium wznowiło działalność, opierając się na własnych siłach profesorskich i własnych środkach materialnych. W 1947 r. grono profesorów i wychowawców nie było liczne. Przeważali profesorowie – księża „repatrianci”, spośród których związki ze Lwowem miało tylko trzech: ks. Józef Umiński, ks. Hieronim Feicht i ks. Wincenty Urban. Pierwszy z nich, ks. prof. dr hab. J. Umiński, był znawcą historii Kościoła w Polsce i na Rusi¹⁰³. Już wówczas uznawany był za jednego z wybitnych uczonych kapłanów polskich doby współczesnej. Do Wrocławia przyjechał w czerwcu 1945 r., z konkretnym zamiarem reaktywowania Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Wrocławskim. Celem tego wydziału miało być kształcenie nowych polskich kadr duchowieństwa przeznaczonego do pracy na Ziemiach Odzyskanych. Wydział ten miał stanowić kontynuację lwowskiego Wydziału Teologicznego. Niestety, władze uczelniane nie zgodziły się na realizację takiego planu. Wówczas ks. prof. Umiński opuścił na dwa lata teren Dolnego Śląska, przeniósł się do Warszawy. Wrócił w 1947 r., by objąć skromne stanowisko proboszcza w Szczawnie Zdroju. W lutym 1948 r. zaproszono go do objęcia wykładów z historii Kościoła w Polsce w nowo otwartym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Przyjął również propozycję wykładów z nauk pomocniczych na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. W 1952 r. wycofał się z czynnej pracy naukowej i dydaktycznej.

Drugi z wymienionych wykładowców, ks. prof. H. Feicht, pracę we Wrocławiu zaczynał jako duszpasterz we Wrocławiu Oporowie (18 III – 31 X 1946 r.)¹⁰⁴. W seminarium objął wykłady śpiewu liturgicznego. Pracował też w Zakładzie Muzykologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Uznawany był za auto-

¹⁰³ Ks. Józef Umiński, ur. 10 XI 1888 r. Pieńki pow. Rypin, święc. 22 VI 1913 r. Płock; zm. 1 V 1954 r. Wrocław – o jego pozycji świadczy fakt, że jego prace zachowały swoją wielką wartość do dnia dzisiejszego.

¹⁰⁴ Ks. Hieronim Feicht, ur. 1894 r. Mogilno; zm. 31 III 1967 r.

rytet w dziedzinie muzykologii. Jego badania naukowe skupiały się na problemie staropolskiej kultury muzycznej.

Informacja o pracy naukowej ks. W. Urbana znajdzie się na końcu niniejszego opracowania.

Jednym z pierwszych wykładowców był także ks. dr Eugeniusz Tomaszewski¹⁰⁵. Po ustaniu działań wojennych za zgodą abpa E. Baziaka rozpoczął studia teologiczne na KUL-u i uwieńczył je uzyskaniem doktoratu z teologii w 1949 r. po obronie pracy pt. „Nauka mariawitów o Kościele”. W tym samym roku objął wykłady z apologetyki w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Wykłady prowadził do 1965 r., z przerwą w latach 1953-1956. Uczył też historii religii (1960-1965). W latach 1953-1957 duszpasterzował kolejno w Krzydlinie Małej, Wińsku, Marciszowie. Od jesieni 1957 r. ponownie profesor Seminarium Duchownego we Wrocławiu i równocześnie administrator parafii we Wrocławiu–Brochowie, od 1961 r. proboszcz parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu, w latach 1961–1962 dziekan dekanatu Wrocław–Wschód. Mając teologiczną wizję parafii jako wspólnoty nadprzyrodzonej, dostrzegł jej konkretne problemy i ujemny wpływ warunków dzisiejszych na rozwój życia religijnego. W tym środowisku typowo wielkomiejskim ks. Tomaszewski przystąpił do zmiany stylu duszpasterzowania celem dostosowania się do przemian społecznych i kulturalnych. Starał się wypracować duszpasterstwo, które by propagowało chrześcijaństwo uświadomione, liturgiczne i apostołskie. Do pomocy w wypełnianiu zadań duszpasterskich zaczął wciągać świeckich katolików.

Był kapłanem bardzo pracowitym. Prowadząc normalne zajęcia profesorskie i duszpasterskie, przygotowywał rozprawę habilitacyjną. 1 X 1970 r. odbył się jego przewód habilitacyjny na ATK w Warszawie na podstawie pracy „Geneza tytułu «Kyrios» w najstarszych listach św. Pawła”. Jego zainteresowania badawcze zmierzały w kierunku katolickiej prezbiteriologii, eklezjologii i chrystologii.

Wśród grona profesorskiego we wrocławskim Wyższym Seminarium Duchownym znalazł się także o. Anzelm Leon Jezierski¹⁰⁶. Od 1951 r. uczył zasad wymowy, przedmiotu bardzo ważnego w formacji kapłańskiej. Był też wykładowcą homiletyki. Żeby odpowiedzialnie prowadzić naukę w tym zakresie, sam studiował przez rok w Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie. Tam zdobył niezmiernie ważne kwalifikacje potrzebne w pracy kapłańskiej, zwłaszcza opanował po mistrzowsku technikę głoszenia homilii. Wkrótce zastąpił jako

¹⁰⁵ Ks. Eugeniusz Tomaszewski, ur. 28 IV 1918 r. Nowotaniec, święc. 4 V 1941 r. Brzozów; zm. 31 VII 1978 Wrocław.

¹⁰⁶ O. Anzelm Leon Jezierski, dominikanin, ur. 2 I 1910 r. Gródek Jagielloński, święc. 28 VI 1936 r. Kraków; zm. 14 III 1980 r. Wrocław.

wybitny kaznodzieja. Jego kazań w katedrze wrocławskiej licznie i chętnie chodzili słuchać wierni z całego Wrocławia, zjeżdżali się z odległych dzielnic miasta. Swoim przepowiadaniem integrował społeczeństwo, które trochę nieśmiało w tę ziemię tutaj wrastało. „Budził szczerą polskość w duszy ludzi, którzy tutaj zamieszkali. Rzeźbił piękne charaktery polskiego ducha oparte o bogactwo teologii katolickiej, tradycji, piękna naszej literatury i urzekającej poezji”¹⁰⁷. Dla przybyszów ze Lwowa nie było to żadne odkrycie. W czasie okupacji na kazania ks. Jezierskiego do kościoła Dominikanów schodził się cały katolicki Lwów. Wierni szli do tej świątyni, aby tam umocnić ducha w latach utrapienia i doświadczeń, pogardy i prześladowań.

Swój talent kapłański oddał ambonie i rozwinął na ambonie. Ambona była centrum jego życia zakonnego i kapłańskiego. Zgasł na ambonie. Zmarł nagle, w 44 roku kapłaństwa, wracając z bardzo pracowitych rekolekcji w Świeradowie Zdroju.

W Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu pamięć po sobie pozostawili jeszcze inni. Nauki biblijne już od 1947 r. znalazły wybitnego specjalistę, ks. Józefa Jelitę, byłego docenta Uniwersytetu Lwowskiego, który wykładał wstęp do Starego Testamentu. A po nim objął ten przedmiot w 1950 r. ks. Mikołaj Witkowski i uczył do 1958 r., to jest do przejścia na emeryturę¹⁰⁸. Prefektem seminaryjnym był ks. Stanisław Turkowski (1951 r.), a po nim w latach 1960-1962 funkcję tę sprawował ks. Tadeusz Demel¹⁰⁹. Przeszedł on później do pracy duszpasterskiej i katechetycznej. Był też, tak jak jego poprzednik, diecezjalnym wizytatorem nauczania religii. Na koniec wymieńmy jeszcze ks. Wilhelma Dorożyńskiego i ks. Juliana Bolka¹¹⁰. Pierwszy z nich na teren wrocławskiej administracji kościelnej przybył w sierpniu 1945 r. Pracował w parafii Laskowice Oławskie, następnie u św. Bonifacego i w kościele pw. Matki Bożej Częstochowskiej we Wrocławiu. W seminarium wykładał ustawodawstwo społeczne oraz katolicką etykę społeczną. Natomiast ks. J. Bolek pracę na Dolnym Śląsku rozpoczął w 1945 r. jako katecheta szkół średnich w Bystrzycy. Potem uczył w Kłodzku. Przez wiele lat był ojcem duchownym

¹⁰⁷ Homilia żałobna w dniu pogrzebu o. A. L. Jezierskiego wygłoszona przez ks. bpa W. Urbana w kościele św. Wojciecha we Wrocławiu, „Wrocławskie Wiadomości Kościelne” 1980, nr 4-6, s. 154-160.

¹⁰⁸ Ks. Mikołaj Witkowski, ur. 1889 r. Rozdół, święc. 1913 r. Innsbruck; zm. 16 IX 1977 Wrocław.

¹⁰⁹ Ks. Tadeusz Demel, ur. 1917 r., święc. 23 IV 1940 r. Lwów.

¹¹⁰ Ks. Wilhelm Dorożyński, ur. 11 V 1914 r. Strusów, święc. 26 VI 1938 r. Lwów; Ks. Julian Bolek, ur. 10 III 1909 r. Zagórze, święc. 18 VI 1933 r. Lwów; zm. 12 XII 1994 r. Wrocław.

i wychowawcą alumnów, wykładał ascetykę. Kapłan ogromnej dyscypliny wewnętrznej, pracowity, odpowiedzialny. Życiem swoim głosił Ewangelię.

Powyższe przykłady kapłanów-wykładowców potwierdzają fakt, że dawni wychowankowie Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, późniejsi duszpasterze, prefekci, profesorowie pospieszyli z pomocą organizowanemu w trudnych, powojennych warunkach Wyższemu Seminarium Duchownemu we Wrocławiu, mając nadzieję, że uczelnia ta wykształci wkrótce młodych, tak bardzo potrzebnych kapłanów.

XIII. DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWO-BADAWCZA KSIĘŻY ZE WSCHODU

Nie można pominąć jeszcze jednej, nader ważnej dziedziny, w której znaczący był udział profesorów i wychowanków Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Lwowskiego. Ludzie ci wyrosli w atmosferze pracy twórczej i naukowo-badawczej, ze smutkiem patrzyli na dotkliwe straty, jakie poniosła nauka polska w czasie ostatniej wojny, poddana restrykcyjnym działaniom obu okupantów. Jeśli chodzi o dziedzinę teologii, to tu straty były głównie personalne. Należało to przerzedzone środowisko naukowe wzbogacić nowymi siłami, a jedyną drogą, która prowadziła do uzupełnienia braków kadrowych, było niezwłoczne podjęcie pracy twórczej i naukowej.

Mimo trudnych warunków, braku materialnego zaplecza i ogromu obowiązków, niektórzy kapłani pochodzący z archidiecezji lwowskiej, a posłani do pracy w Kościele dolnośląskim, podjęli wyzwanie, zaczęli się dokształcać. Kilku z nich zdołało przeprowadzić przewody doktorskie i habilitacje na uczelniach teologicznych w kraju.

Oto pierwsi, którym się powiodło:

– 1947 r. – ks. Wincenty Urban uzyskał doktorat z teologii na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie na podstawie pracy „Konwersja Melecjusza Smotrzyckiego, polemisty i dyzunickiego arcybiskupa połockiego w latach 1620-1627. Przyczynek do dziejów polemiki religijnej XVII wieku”¹¹¹;

– 1949 r. – ks. Eugeniusz Tomaszewski uzyskał doktorat z teologii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim po przedstawieniu pracy „Nauka mariawitów o Kościele”;

¹¹¹ Bp Wincenty Urban, ur. 13 II 1911 r. Grodzisko Dolne, świąc. 28 VI 1936 r. Lwów; zm. 13 XII 1983 r. Wrocław.

- 1951 r. – ks. Adolf Iwańczyk otrzymał doktorat z teologii na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie na podstawie pracy „Ks. Aleksander Prusinowski – kaznodzieja wielkopolski. Studium homiletyczne”¹¹²;
- 1951 r. – ks. Zygmunt Barmiński doktoryzował się z teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim na podstawie dysertacji „Sublimacja instynktów w duszpasterstwie”¹¹³;
- 1952 r. – ks. Wilhelm Dorożyński obronił doktorat na Wydziale Teologicznym UJ w Krakowie; tytuł rozprawy: „Praca człowieka na tle etyki katolickiej”;
- 1952 r. – ks. Stanisław Turkowski doktoryzował się na Wydziale Teologicznym UJ w Krakowie, przedkładając rozprawę: „Drugi list św. Pawła Apostoła do Tymoteusza i List do Tytusa. Wstęp, tłumaczenie i komentarz”;
- 1952 r. – ks. Józef Lachowski otrzymał doktorat z teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie na podstawie pracy „Męka Pana Jezusa na podstawie ewangelii św. Marka z uwzględnieniem pozostałych ewangelii”¹¹⁴;
- 1952 r. – ks. Jarosław Chomiczki promowany na doktora teologii na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Przedłożył pracę pt. „Katechizacja w diecezji wrocławskiej”;
- 1952 r. – ks. Wacław Szetelnicki otrzymał na Uniwersytecie Warszawskim stopień doktora teologii na podstawie pracy „Kaznodziejstwo polskie XVI i XVII w. w obronie ludu”;
- 1952 r. – ks. Józef Mróz uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie doktorat z teologii; tytuł rozprawy: „Wstęp, tłumaczenie i komentarz do pierwszego listu pasterskiego św. Pawła”¹¹⁵;
- 1958 r. – ks. Zbigniew Kaznowski doktoryzował się na podstawie pracy „Mesjanizm Psalmu 110/109”¹¹⁶;
- 1958 r. – ks. Stanisław Cały promowany na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na doktora prawa kanonicznego na podstawie pracy „Kult relikwii świętych w ustawodawstwie Kościoła zachodniego”;

¹¹² Ks. Adolf Iwańczyk, ur. 28 IV 1910 r. Miłowce, święc. 29 VI 1935 r. Lwów; zm. 23 IX 1990 r. Wałbrzych.

¹¹³ Ks. Zygmunt Barmiński, ur. 1916 r., święc. 1939 r. Lwów.

¹¹⁴ Ks. Józef Lachowski, ur. 24 VII 1915 r. Bybło, święc. 5 XI 1939 r. Lwów; zm. 11 V 1980 r. Namysłów.

¹¹⁵ Ks. Józef Mróz, ur. 10 IV 1914 r. Draganówka, święc. 20 VI 1937 r. Lwów.

¹¹⁶ Ks. Zbigniew Kaznowski, ur. 1 I 1927 r. Lwów, święc. 25 VI 1950 r. Kalwaria Zebrzydowska.

Uzyskane habilitacje:

– 1946 r. – ks. Hieronim Feicht habilitowany w Poznaniu z zakresu muzykologii;

– 1953 r. – ks. Wincenty Urban przedstawił Wydziałowi Teologicznemu Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie rozprawę habilitacyjną pt. „Leopold hr. Sedlnicki książę biskup wrocławski 1836-1840 na tle dziejów Kościoła na Śląsku w pierwszej połowie XIX w.” Na skutek pewnych perturbacji habilitacja nie została zatwierdzona. Przypuszczalnie głównie ze względu na zbliżającą się likwidację Wydziału Teologicznego i niedopełnienie obowiązku druku pracy. Zagięła też cała dokumentacja przewodu. Wszystkie formalności ponownie zostały dopełnione i w 1972 r. habilitację uznano na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

Powyższe zestawienie uzyskanych tytułów naukowych dowodzi, że kapłani mimo trudności lat pionierskich podjęli prace badawcze i pisarskie dla dobra Kościoła i nauki polskiej, a tym samym kontynuowali naukowe tradycje Lwowa.

XIV. POSTAĆ BISKUPA WINCENEGO URBANA

Na koniec spróbujmy bliżej scharakteryzować działalność i zasługi bpa Wincentego Urbana, w którego osobie jak w soczewce ogniskowały się wszystkie te wartości i przymioty, w które wyposażało swoich kapłanów środowisko religijne Lwowa i archidiecezji lwowskiej.

Po zakończonej wojnie razem ze swoimi parafianami przyjechał na Śląsk Opolski. Niedługo potem przeniósł się do Wrocławia i w grudniu 1946 r. objął zaproponowane mu przez ks. K. Milika, administratora apostolskiego Dolnego Śląska, kierownictwo Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnego oraz Biblioteki Kapitulnej. Od tej pory ks. Urban związał się na stałe z kulturalno-naukowymi instytucjami metropolii wrocławskiej oraz z samym Wrocławiem. Trzeba było włożyć wiele pracy, by te instytucje podźwignąć ze zniszczeń i doprowadzić do porządku rozproszone zbiory. Potem przyszło sporządzanie katalogów i ich wydawanie. Kultura polska i archidiecezja wrocławska bardzo wiele mu zawdzięczają. Uporządkowane i opracowane przez niego zbiory stały się podstawą licznych opracowań naukowych i warsztatem pracy dla wielu ludzi nauki. Ksiądz, a później biskup W. Urban, był zawsze chętny do dzielenia się z innymi pracownikami naukowymi skarbami pomieszczonymi na półkach magazynu archiwalnego czy biblioteki. Uważał, że zbiory archiwalne winny służyć odgrzebywaniu korzeni kultury tak narodowej, jak i kościelnej. Dobra znajomość

dokumentów, archiwaliów i księgozbioru skłaniały go do pracy badawczej. Był też i inny powód. Otóż 13 II 1947 r. uzyskał promocję doktorską, co otworzyło mu nowe perspektywy działania. Tegoż roku ks. K. Milik powierzył mu obowiązki wykładowcy historii Kościoła w nowo powstałym seminarium. Dobrze zapowiadająca się praca profesorska została przerwana, od obowiązków wykładowcy odsunął go w 1955 r. na interwencję władz politycznych ks. inf. K. Lagosz, sprawujący wówczas rządy w Kościele wrocławskim. Stanowisko wykładowcy seminarium przywrócił mu w styczniu 1957 r. bp B. Kominek. W pracę duszpasterską wkładał ks. dr Urban wiele energii i serca, a nade wszystko osobiste cnoty kapłańskie i głęboką wiedzę. Osobowość alumnów kształtował własnym przykładem. Historię Kościoła i patrologię wykładał z własnych notatek i przemyśleń. Dla potrzeb studentów opracowywał skrypty. Będąc niezwykle pracowity, stawiał jako wykładowca wysokie wymagania swoim studentom. Zwracał dużą uwagę na odczytanie. Wielu wykładowców i moderatorów wrocławskiego Wyższego Seminarium Duchownego uczyło się od niego pracy badawczej i metodologii pracy naukowej. Na jego seminariach w latach 1946-1983 napisano 4 prace doktorskie, 18 licencjackich, 56 magisterskich oraz wiele prac absolutoryjnych. W 1975 r. nadano mu tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1982 r. profesora zwyczajnego.

Biskup Wincenty Urban zapisał się w dziejach Kościoła dolnośląskiego przede wszystkim jako historyk. Jego twórczość historyczna nie była jednolita. Spod jego pióra wyszło wiele syntez, monografii, studiów, prac źródłoznawczych, katalogów, regestów, artykułów, prac popularnonaukowych, a także prac przyczynkarskich i wreszcie recenzji¹¹⁷. W swym piarstwie historycznym nie ograniczał się do jednej epoki. Rozpiętość czasowa jego prac sięga od wieków średnich po współczesność. Spośród wszystkich epok najbliższe było mu jednak XVII stulecie. Początkowe zainteresowania badawcze obejmowały wschodnie kresy Rzeczypospolitej. Były to rozprawy o miasteczkach kresowych, o katolicyzmie na tamtych terenach. Podobną tematykę podjął w pracach dyplomowych – magisterskiej i doktorskiej. Później już jako biskup starał się na kartach książek utrwalić dzieje swoich ukochanych wschodnich parafii¹¹⁸. Znał z autopsji gehennę polskiego kapłana i polskiego narodu na terenach wschodnich. Starał się los tych ludzi udokumentować¹¹⁹. Cennym dowodem

¹¹⁷ K. M a t w i j o w s k i, *Ks. biskup Wincenty Urban (1911-1983)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 3(1984), s. 476.

¹¹⁸ W. U r b a n, *Z dziejów sokolnickiej królewskiej, Rzym 1964; t e n ż e, Szkice z dziejów rzymskokatolickiej parafii w Biłce Szlacheckiej i jej duszpasterstwa*, Rzym 1964.

¹¹⁹ W. U r b a n, *Droga krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach II wojny światowej 1939-1945*, Wrocław 1983.

pamięci są prace o całej rzeszy kapłanów ze wschodu, którzy powojenny etap swojego życia realizowali na Ziemiach Zachodnich¹²⁰.

Znaczną część dorobku bpa Urbana stanowiły prace śląskoznawcze i opracowania z zakresu dziejów powszechnych Kościoła i historii Kościoła w Polsce¹²¹. Problematyka związana z dziejami Kościoła katolickiego na Śląsku zawarta była w pracach recenzyjnych, artykułach o charakterze popularnym, rozprawach i szkicach. Autor opisywał dzieje wrocławskich kościołów, postacie świętych polskich działających na Śląsku i miejsca ich kultu. Kreślił dzieje biskupów zasiadających na stolicy we Wrocławiu. Zajmował się wybitnymi jednostkami spośród duchowieństwa polskiego i ich działalnością na ziemi śląskiej. Biskup Urban w pracach swych związanych tematycznie ze Śląskiem starał się zawsze wydobyć elementy polskości i ukazać je w powiązaniu z działalnością Kościoła. O tym, jak ważny był jego dorobek naukowy, świadczą liczne recenzje i notki o jego książkach zamieszczone w czasopismach krajowych i zagranicznych.

Znamienitą cechą jego twórczości pisarskiej jest to, że w jego pracach do głosu dochodzi nieustannie wątek duszpasterski. Pisarstwu i historii poświęcał zawsze tylko ten czas, jaki zbywał mu po wypełnieniu obowiązków duszpasterskich¹²². Od duszpasterstwa nie odszedł nigdy. Obowiązki kapłańskie rzetelnie pełnił wówczas, gdy był tylko proboszczem, ale również wtedy, gdy był biskupem pomocniczym archidiecezji wrocławskiej.

Praktykę duszpasterską zdobył na swych pierwszych placówkach kościelnych w archidiecezji lwowskiej, pełniąc kolejno obowiązki wikariusza, katechety, proboszcza. Jako dobry pasterz trwał przy swojej owczarni podczas wojny i okupacji, dzieląc z ludem kresowym wszystkie trudy i niebezpieczeństwa tego smutnego okresu. A później, we Wrocławiu terenem jego codziennej pracy duszpasterskiej przez 38 lat był dom sióstr elżbietanek, gdzie każdego ranka już o godz. 5³⁰ stawał przy ołtarzu, by dla sióstr spieszących do pracy w szpitalu odprawić mszę św. Modlitwa, rozmyślanie, brewiarz, adoracja Najświętszego Sakramentu, słuchanie spowiedzi w katedrze, to jego codzienna praktyka. Kazania, homilie, konferencje, przemówienia zawsze miał gruntownie przygotowane,

¹²⁰ W. U r b a n, *Duszpasterski wkład księży repatriantów w Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1945-1970*, Wrocław 1970. Praca ta stanowi dziś cenne źródło wiadomości o tych kapłanach i ich pionierskiej pracy na Ziemiach Odzyskanych, jest to niekiedy jedyny ślad ich działalności.

¹²¹ W. U r b a n, *Ostatni etap dziejów Kościoła w Polsce przed nowym tysiącleciem (1815-1965)*, Rzym 1966; t e n ż e, *Studia nad dziejami wrocławskiej diecezji w pierwszej połowie XV wieku*, Wrocław 1959; t e n ż e, *Zarys dziejów diecezji wrocławskiej*, Wrocław 1962.

¹²² Z. Z i e l i ń s k i, *Biskup Wincenty Urban – pasterz i uczyony*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 49(1984), s. 355.

opracowane na piśmie. Znając duszę polskiego ludu, jego sposób myślenia i potrzeby psychiczne, przemawiał jasno, rzeczowo i dzięki temu był chętnie słuchany.

Oprócz systematycznych wizytacji kanonicznych i udzielania sakramentu bierzmowania w licznych parafiach rozległej archidiecezji wrocławskiej, zawsze był gotów do każdej posługi duszpasterskiej. Spieszył chętnie z pomocą kapłańską i biskupią nie żałując ani zdrowia, ani sił, ani czasu. Pracę pojmował jako służbę Bogu i ludziom. Ufał kapłanom i oni ufali jemu. Był duszpasterzem, jakich i dzisiaj potrzeba.

Nie można w tym opracowaniu scharakteryzować w pełni życia, pracy i zasług bpa Wincentego Urbana, problem wymaga obszernego studium.

Na koniec należy powiedzieć, że kapłani archidiecezji lwowskiej przez 50 lat budowali królestwo Boże nad Odrą i Nysą poprzez gorliwą służbę duszpasterską i sumienne nauczanie, kładąc wysiłek w dzieło uświęcenia duszy ludzkiej. Nie potrzeba żadnych patetycznych zakończeń. Fakty mówią za siebie. Gdyby nie ich praca na śląskiej ziemi, to życie religijne w archidiecezji wrocławskiej w mijającym 50-leciu byłoby co najmniej uboższe. Być może bez obecności kapłanów lwowskich Dolny Śląsk stałby się doświadczalnym poligonem ateizmu, o czym marzyły władze komunistyczne.

THE WORK OF THE PRIESTS OF THE LVOV ARCHDIOCESE IN LOWER SILESIA

S u m m a r y

The first years in the history of the Wrocław archdiocese after the Second World War were extremely important and had innumerable consequences. By virtue of the Yalta-Potsdam Agreement the German population which inhabited the territories regained by Poland was displaced to Germany. The territories they had abandoned were then settled by the Poles from Eastern borderland, partly from central Poland, and by the reemigrants from France, Belgium, Germany and Yugoslavia.

The newcomers had quickly integrated in this territory, owing to the Church and priests who promptly came there with the first settlers. The migrants and reemigrants, especially the expatriates, urgently wanted to have a church and priests where they settled.

August Hlond, the primate of Poland, made some decisions which were crucial for the sake of the future of the Church in those territories. In mid-August 1945 he issued decrees which established apostolic administrators in the Regained Territories. On September 1st, Rev. dr. Karol Milik took office in the Wrocław Church. He could warrant stability of the Polish church authority in those territories.

Lack of churches posed an enormous obstacle in the way to carry out regular pastoral work. Most of the Silesian churches were ruined. The priests expatriates faced the greatest burden to

remove the effects that the war had wrought in the church substance; there were among them the priests from the Lvov archdiocese. They arrived here well-prepared, in terms of their seminarian and university background and pastoral practice in that difficult borderland territory. They did not lose heart, despite what they had gone through during the war and despite the fact that they had lost their mother parishes. They flung themselves in the whirl of pastoral, difficult and pioneer, work. Pastoral work went hand in hand with the construction of churches.

Holy masses and devotions gathered Poles in temples. It is in them that they felt safe. They waited for the word of God and knelt to confession. Baptisms, marriages and funerals meant for many people links with faith. The priests knew that they could not squander this confidence. They took the youngest generation – children and youth – into greatest care. Catechism, preparation for the Holy Confession and the first Holy Communion constituted the province of priestly work to which they devoted themselves completely.

In 1947 the priest administrator decided to found a Theological Seminary in Wrocław. The former graduates of the Theological Faculty of Jan Kazimierz University in Lvov rushed to his aid. They reinforced the didactic staff of the seminary. One of its lecturers was Rev. dr. Wincenty Urban, the future auxiliary bishop in Wrocław.

Out of more than 300 priests who had come with the people displaced to the Regained Territories from the former Lvov archdiocese only few are still alive. Many of them lie buried at the parochial cemeteries of Lower Silesia. The present generation reap the benefit of their labour, and merit from what they had sown for the sake of the Polish future in that land.

Translated by Jan Kłós